Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NAKŁAD 107.425

GAZETA BIAŁOSTOCKA MAGAZYN

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 167 (4647) 16—17. VII. 1966 r. Cena 70 g

Podstawowe zadania II półrocza br.

Narada w KC PZPR

Wystąpienia S. Jędrychowskiego i B. Jaszczuka

WARSZAWA (PAP) — W Komitecie Centralnym PZPR odbyła się w czwartek pod przewodnictwem sekretarza KC, BOLESŁAWA JASZCZUKA narada sekretarzy ekonomicznych KW partii, poświęcona omówieniu wyników I półrocza w gospodarce narodowej oraz pracom nad planem na 1967 r. i założeniami planu na 1968 r. w zakładach pracy.

Członek Biura Politycznego KC, przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, **Stefan Jędrychowski**, oprócz przedstawienia podstawowych danych o półroczu, które znalazły się w jego wypowiedzi dla PAP opublikowanej w prasie 14 bm., zwrócił uwagę na szereg zjawisk pozytywnych i negatywnych w naszej gospodarce oraz nakreślił podstawowe zadania na II półrocze.

— Korzystna jest na ogół sytuacja w rolnictwie — stwierdził S. Jędrychowski — składa się na to m. in. wzrost powierzchni zasiewów i poprawa ich struktury, nie notowany od dawna wzrost pogłowia bydła, wzrost skupu żywca oraz wysoki poziom skupu mleka. Pomyślne są prognozy produkcji zwierzęcej na II półrocze br.

Przemysł. Mimo, że plany półroczne zostały zrealizowane, nastąpiło osłabienie dynamiki wzrostu produkcji; pogorszyły się proporcje między produkcją a zatrudnieniem, płacami i wydajnością pracy. Inne zjawiska negatywne: pogorszenie dyscypliny, wzrost absencji, wzrost liczby godzin przestojów, pogorszenie organizacji pracy.

Inwestycje były lepiej przygotowane, mniej inwestycji rozpoczynaliśmy bez wymaganej dokumentacji. Pomyślnym zjawiskiem jest spadek zapasów maszyn i urządzeń oczekujących na zainstalowanie.

Ciąg dalszy na str. 2

Uroczysty wieczór w „Domu Przyjaźni" w Moskwie

MOSKWA (PAP) — Moskiewski korespondent PAP, red. Dariusz Pilewski donosi:

W ramach uroczystych obchodów 1000-lecia Państwa Polskiego i zbliżającej się 22 rocznicy Polski Ludowej w czwartek w „Domu Przyjaźni" w Moskwie odbył się uroczysty wieczór przyjaźni radziecko-polskiej zorganizowany przez Towarzystwo Przyjaźni Radziecko-Polskiej.

W prezydium zasiedli: przewodniczący Centralnego Zarządu Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej, przewodniczący Rady Związku Rady Najwyższej ZSRR, **I. Spiridonow**, ambasador PRL w ZSRR, **E. Pszczółkowski**, attache wojskowy Ambasady PRL, gen. dyw. **E. Kuszko**, generałowie **St. Popławski** i **Korowników** oraz weteran walk rewolucyjnych — komunista od 1896 r., bohater pracy socjalistycznej, **F. Pietrow**.

Otwierając spotkanie I. Spiridonow omówił najważniejsze wydarzenia z 1000-letniej historii Państwa Polskiego i z ostatnich 22 lat Polski Ludowej. Życzył on narodowi polskiemu jak najlepszych wyników w realizacji planu 5-letniego, dalszego pomyślnego rozwoju, zbudowania socjalizmu.

Amerykańskie odwroty (2)

O NIEDOSZŁYCH BOHATERACH I ŻEBRAKACH Z UROJENIA

Grajewo, ulica Białostocka, drewniany domek, a w nim maleńkie, skromne mieszkanie. Z Ameryką może tylko kojarzyć się tekturowe pudełko po whisky, rzucone w kąt, a także okładka z podobizną zamordowanego w Dallas prezydenta Johna Kennedy'ego. Poza tym wszystko swojskie, krajowe, polskie.

Sympatyczny, uprzejmy gospodarz, z zawodu kamasznik, **Stefan Zamajtys**, niedawno powrócił ze Stanów Zjednoczonych, New York, Elizabeth — oto trasa, którą przemierzył. Swoje wrażenia z pobytu w USA rozpoczyna od wystawy światowej w Nowym Jorku. Oczywiście, że ja zwiedził. Przywiózł nawet zdjęcia, które pokazuje.

Najbardziej podobał mu się pawilon Forda. Fantazja, cud dwudziestego wieku, prawdziwa bajka. Wsiada człowiek do samochodu, oczywiście wyprodukowanego w zakładach Forda i nie ruszając się z olbrzymiego krążownika może zobaczyć niebiański raj. Oczywiście następować powinno w tym momencie skojarzenie mniej więcej takie: podobny raj stwarza już na ziemi multimiliarder Henry Ford — junior.

Zamajtys najpierw zwiedził Ameryke, poznał dokładnie życie prostych ludzi i mógł porównać to, co widział i to, co przedstawia oficjalna propaganda. Nie, nie twierdzi, że Ameryka nie jest krajem zamożnym, opływającym w dostatki. Ale znowu — o czym pisałem w poprzednim reportażu — musi być spełniony jeden podstawowy warunek: zdobycie pracy.

Ci, którzy przybywają do USA z Polski, traktowani są jako ciemna, zahukana masa, którą można zatrudniać na najgorszych stanowiskach i za nędzne, centowe wynagrodzenie. Rodowici Amerykanie niechętnie patrzą na emigrantów, którzy podbijają im minus ceny na rynku pracy.

Przekonał się o tym sam na własnej skórze, kiedy pracował w fabryce obuwniczej w Elizabeth. Wszyscy patrzyli na niego krzywo, traktowali go jak intruza. Jednego z Polaków, który pracował razem z nim, nawet dotkliwie pobito. Zarobki nie są tak wysokie, o jakich marzył przed wyjazdem z kraju do USA. Dlatego wielu z emigrantów decyduje się szybko na powrót do Polski.

— Z kim tylko rozmawiałem — mówi Zamajtys — każdy powiedział, że pobędzie rok — dwa i wyjedzie do kraju.

Ale nie tylko to jest powodem amerykańskich odwrotów. Ci, z którymi rozmawiałem, podawali jeszcze jedną ważną przyczynę: Wietnam. Polskie Franki, Jaśki i Władki nie chcą wojować w wietnamskiej dżungli z wietnamskimi patriotami, którzy przecież walczą o taką samą wolność, o jaką myśmy walczyli w czasie hitlerowskiej okupacji.

Zaraz, zaraz, ale przecież Polacy przyjeżdżający na stały pobyt do Stanów Zjednoczonych, od razu nie otrzymują amerykańskiego obywatelstwa? To nie nie szkodzi. Amerykańskie ustawy, nakładają obowiązek służby wojskowej na każdego młodego człowieka, osiadłego na stałe w Stanach Zjednoczonych, bez względu na to, czy posiada obywatelstwo USA czy też go nie ma. Tak więc prosto ze statku można zawędrować do urzędu poborowego, a następnie do koszar w Da Nang.

W Elizabeth spotkał np. Zamajtys niejakiego **Jakucika**, rolnika spod Moniek, który niedawno przyjechał do Ameryki z synem. Człowieczyna teraz rozpacza, ponieważ chcą mu zabrać dziecko do US Army, a po przeszkoleniu wysłać na wietnamską wojnę. Boi się więc Jakucik, że pewnego dnia może otrzymać na pamiątkę (Amerykanie lubią zbierać pamiątkowe rzeczy) gwiaździsty sztandar, w który przepisowo owija się zwłoki żołnierzy poległych w dalekim Wietnamie.

— Poradźcie, co mam robić? — pytał Jakucik rodaków.

— Ratować syna.

—Ale jak? Małżeństwo już nie zwalnia od wojska, odkąd obowiązuje ta przeklęta ustawa.

— Wyślijcie syna do kraju.

— A wiecie, że to myśl.

Może się uda biednemu Jakucikowi odprawić syna do starej ojczyzny. To jest ratunek, jedyny, który coraz częściej się praktykuje. Opowiadał mi Chrzanowski na odpuście w Trzcianem, że wraz z nim powracało do Polski czterech młodych Polaków, którzy w ten sposób bronili się przed poborem do wojska.

Pewien „Amerykanin" z pewnej wsi w powiecie monieckim (nazwiska nie podaje ze zrozumiałych względów) pozostawił syna w USA, studiującego na uniwersytecie. Obecnie studenci są zwolnieni ze służby wojskowej, ale pod jednym warunkiem, mianowicie że w nauczaniu osiągną odpowiednią ilość punktów. Jeśli do normy zabraknie im kilka punktów — usuwa się ich z uczelni i kieruje do wojska.

Cóż robi ojciec? Otrzymuje regularnie od syna listy, w których ten na bieżąco informuje go o postępach w nauce. Nie myślcie, że chodzi tutaj o jakąś ojcowską troskę o to, aby syn nie opuszczał się w studiach. Bynajmniej.

Skoro już mowa o listach — kilka słów o innych listach, wysyłanych z Polski do Ameryki. O listach żebraczych. Ich autorzy piszą więc o strasznej nędzy, którą rzekomo przeżywają w komunistycznej Polsce. I proszą o wsparcie. Zohydzają ojczysty kraj, przedstawiają go w fałszywym, kłamliwym świecie. Emigranci, którzy nie znają obecnej Polski, wierzą i posyłają paczki.

Ciąg dalszy na str. 6

Nowy proces w Indonezji

LONDYN — NOWY JORK (PAP) — Według doniesień z Djakarty, w czwartek stanął przed trybunałem wojskowym major Sukrisuo, były dowódca obrony przeciwlotniczej w stolicy kraju. Oskarżono go o dowodzenie „głównymi siłami rewelianów" z „Ruchu 30 września", jak również przypisano mu główną rolę w zabójstwie sześciu generałów i jednego porucznika, które stało się następnie sygnałem do długotrwałej kampanii terroru i wymordowania kilkuset tysięcy osób, osądzonych przez prasę o powiązania ze wspomnianym ruchem, albo o sympatie do KPI.

Jednocześnie rozeszły się w Djakarcie wiadomości notowane przez AP, że z dniem 20 lipca dawny dowódca dywizji szturmowej Siliwangi, generał Adjio, zostanie ostatecznie zwolniony ze swego stanowiska.

24 GODZINY NA ŚWIECIE

■ **WASZYNGTON** — W Waszyngtonie zakończyły się rozmowy między prezydentem USA Johnsonem i premierem Australii Holtem. W opublikowanym wspólnym komunikacie Johnson i Holt ponownie potwierdzili zamiary USA i Australii kontynuowania wojny w Wietnamie i okazywania wszelkiej pomocy reżimowi sajgońskiemu.

■ **MOSKWA** — Z okazji 1000-lecia Państwa Polskiego i zbliżającej się 22 rocznicy Polski Ludowej w czwartkowym wydaniu dziennika „Krasnaja Zwiezda" ukazał się artykuł marszałka Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Czesława Wycecha zatytułowany „Wielkie Święto Polski".

■ **PARYŻ** — W Paryżu został podpisany układ o współpracy gospodarczej pomiędzy Francją i Laosem. Układ ten — jak podaje Agencja France Presse — przewiduje w szczególności udzielenie przez Francję kredytu w wysokości 15 mln franków, przeznaczonego na finansowanie projektów rozwoju Laosu.

■ **WARSZAWA** — 15 bm. w godzinach rannych udała się samolotem do NRD 5-osobowa delegacja Zarządu Głównego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację z wiceprzezesem Rady Naczelnej ZBoWiD, wiceprezesem Eugeniuszem Szyrem, która weźmie udział w międzynarodowych uroczystościach z okazji 30 rocznicy rozpoczęcia walki ludu hiszpańskiego przeciwko faszystowskiej rebelii i interwencji.

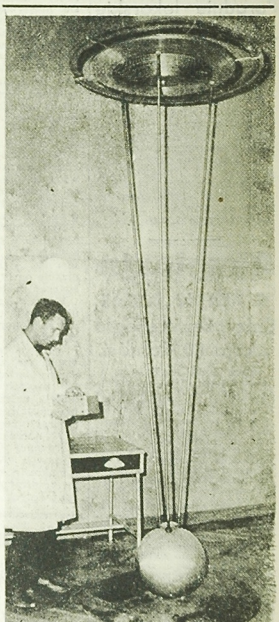

Zespół Katedry Elektroakustyki Politechniki Warszawskiej skonstruował nowe urządzenie nazwane kolumną indukcyjną. Urządzenie to zastępuje głośniki i ma tę przewagę, że obywa się bez kabli przewodowych, można je więc ustawić w dowolnym miejscu. Jest to pierwsze tego rodzaju urządzenie na świecie.

NA ZDJĘCIU: mgr inż. Zbigniew Pustowski pod którego kierownictwem powstało nowe urządzenie.

CAF — Dąbrowiecki

Narada w KC PZPR

Ciąg dalszy ze str. 1

Handel wewnętrzny. Wraz ze wzrostem dochodów ludności (w tym z tytułu wynagrodzenia za pracę o 8,4 proc.) nastąpiło zwiększenie obrotów detalicznych. Sytuację rynkową charakteryzuje silny wzrost sprzedaży takich artykułów, jak mięso i przetwory, ryby i przetwory, masło, a z artykułów przemysłowych — sprzedaży odkurzaczy, froterek, radioodbiorników i aparatów telewizyjnych oraz motorowerów.

S. Jędrychowski wskazał następujące podstawowe zadania na II półrocze:

— przywrócenie prawidłowych proporcji ekonomicznych w przemyśle;
— poprawa zaopatrzenia materiałowego;
— poprawa jakości, rozszerzenie asortymentu, unowocześnienie produkcji, zwłaszcza artykułów trwałego użytku;
— dalszy wzrost wysiłków na rzecz rozwoju eksportu;
— terminowe przekazywanie do eksploatacji obiektów inwestycyjnych przewidzianych do uruchomienia w br.

Sekretarze KW i kierownicy wydziałów ekonomicznych kilku komitetów wojewódzkich partii referując przebieg prac nad projektami zakładowych planów na 1967 r. i założeń planów na 1968 r., wskazywali, że przedsiębiorstwa miały stosunkowo niewiele czasu dla dokonania głębszej analizy proponowanych przez zjednoczenia wskaźników. W poszczególnych przypadkach między otrzymanymi wskaźnikami a postulatami zakładów występują rozbieżności, dotyczące przede wszystkim limitów zatrudnienia i funduszu płac. Decyzja o włączeniu przedsiębiorstw do prac nad planem już na etapie projektu była w pełni słuszna — stwierdzano w dyskusji — przyniosła bowiem dalszą aktywizację samorządów robotniczych.

Jak podkreślił w podsumowaniu **B. Jaszczuk**, przeprowadzone w zakładach dyskusje i wyciągnięte z nich wnioski powinny posłużyć do przygotowania konkretnych planów przedsięwzięć organizacyjno-technicznych, zapewniających realizację przyszłorocznych zadań. W wielu zakładach dużo jest do zrobienia w dziedzinie doskonalenia organizacji pracy.

Sekretarz KC wskazał, że resorty i zjednoczenia przemysłowe powinny obecnie przeprowadzić gruntowną analizę zatrudnienia, zbadać konkretną sytuację w poszczególnych zakładach. Pomóc w tym powinny instancje i organizacje partyjne. Przy analizie postulatów zakładowych jednostki nadrzędne powinny posługiwać się argumentem wyliczeń ekonomicznych. Wszędzie tam, gdzie wzrost zatrudnienia dotyczy pracowników bezpośrednio produkcyjnych i wynika z rzeczywistych potrzeb uwarunkowanych wzrostem pracochłonności — trzeba wychodzić naprzeciw słusznym żądaniom zakładów. Nie można natomiast godzić się z nieuzasadnionymi żądaniami wzrostu zatrudnienia w działach nie powiązanych bezpośrednio z produkcją, jak np. w działach transportu wewnętrznego, gospodarki magazynowej, ewidencji itd.

Nawiązując do realizacji planów gospodarczych w II półroczu, B. Jaszczuk podkreślił znaczenie rytmicznej pracy zakładów. W przemyśle maszynowym i innych gałęziach nagminnie występuje zjawisko nierytmiczności nie tylko w skali kwartału, ale także — poszczególnych miesięcy. W pierwszej i drugiej dekadzie z reguły tempo pracy jest słabe, natomiast w trzeciej występuje gwałtowne przyspieszenie (niekiedy w tym okresie realizuje się nawet połowę miesięcznych zadań). Jest to zjawisko szkodliwe z punktu widzenia kosztów produkcji, jej jakości, zaopatrzenia materiałowego itd. Świadczy ono o dużych rezerwach.

Rytmicznemu wykonywaniu planów produkcyjnych — stwierdził z naciskiem sekretarz KC — instancje i organizacje partyjne powinny poświęcać więcej uwagi.

Wiążą się z tym bezpośrednio zadania uzyskania poprawy w planowaniu wewnątrzzakładowym, w zaopatrzeniu i gospodarce zapasami w strukturze zaopatrzenia, zadania szerszego wprowadzania nowych mierników produkcji, dalszego usprawniania organizacji zakładu i organizacji produkcji.

W naradzie uczestniczyli kierownicy wydziałów ekonomicznych KC PZPR oraz członkowie kierownictwa zainteresowanych resortów gospodarczych i CRZZ.

Tajfun „Lola" nad Hongkongiem

PARYŻ (PAP) — Nad Hongkongiem szaleje tajfun ochrzczony mianem „Lola". Ofiarą tajfunu padło kilka osób: 2 mieszkańców zostało zabitych, a 5 odniosło poważne obrażenia. Ewakuowano 2 tysiące osób.

Mimo silnych podmuchów, obsuwania się ziemi i powodzi tajfun „Lola" nie spowodował większych strat materialnych.

Poradnie lekarskie czynne w niedzielę

W związku z tym, iż niedziela 17 bm. jest dniem pracy, w Białymstoku czynne będą placówki lecznictwa otwartego. Normalnie pracują wszystkie poradnie dziecięce, ogólne i specjalistyczne, za wyjątkiem poradni dziecięcych i ogólnych przy ul. Mickiewicza 2 i Fornalskiej 11. Pacjentów z tych obwodów przyjmować będą poradnie przy ul. Nowotki 21 oraz Dąbrowskiego 1. (a)

Eksplozja w fabryce prochu
Zniszczeniu uległo około 60 domów

NOWY JORK (PAP) — W amerykańskiej fabryce prochu „Hercules Powder Company" w Carthage w stanie Missouri nastąpiła seria eksplozji. Wybuchy były tak potężne, że w promieniu 32 km wypadły szyby z okien. 16 robotników z fabryki prochu z różnymi obrażeniami odwieziono do szpitala, ale po nałożeniu opatrunków zwolniono ich później. Zginął tylko jeden człowiek.

Robotnicy zatrudnieni w fabryce uniknęli śmierci dzięki gwizdkowi ostrzegawczemu, który rozległ się na 20 minut przed pierwszą eksplozją. Oto przebieg wypadków: na dziedzińcu fabryki zapaliła się ciężarówka. Wszczęto natychmiast alarm przeciwpożarowy. Robotnicy pospiesznie opuścili hale fabryczne. W 20 minut później nastąpiła pierwsza eksplozja. W powietrze wyleciał samochód z ładunkiem 13 ton prochu. Przybyła na miejsce straż pożarna musiała trzymać się z dala od fabryki, gdyż po pierwszym wybuchu nastąpiły kolejne eksplozje. Wstrzymano ruch drogowy w okolicy fabryki. Według ostatnich doniesień w wyniku eksplozji uległo zniszczeniu około 60 domów znajdujących się w bezpośrednim sąsiedztwie fabryki.

Na wakacje do Polski

950 dzieci i młodzieży odpoczywać będzie w Ojczyźnie

WARSZAWA (PAP) — Wesołymi piosenkami i gwarem młodzieńczych głosów rozbrzmiewał w piątek dworzec lotniczy na Okęciu. W tym dniu przybyła 85-osobowa grupa dzieci i młodzieży Polonii francuskiej na miesięczny odpoczynek wakacyjny w kraju, a wśród nich — członkowie polskiego zespołu pieśni i tańca „To i hola" z Cognac w południowej Francji. Zespół ten zaproszony został do Polski przez premiera **Józefa Cyrankiewicza** w czasie jego zeszłorocznej wizyty we Francji.

Zespół posiada bogaty program pieśni i tańców polskich, w tym — wiele z repertuaru „Mazowsza". Może się pochwalić częstymi występami, zwłaszcza — w południowej Francji. Większość członków zespołu jest po raz pierwszy w Ojczyźnie. Do nich należy m. in. 12-letni solista Rysio Marczak, który w czasie pobytu na wakacjach w kraju będzie pobierał naukę muzyki u polskich profesorów.

Młodych gości na lotnisku serdecznie witali przedstawiciele Urzędu Rady Ministrów, MSZ i Ministerstwa Oświaty, a także przybyłe licznie z kwiatami ich rodziny z różnych stron kraju. Część młodzieży polonijnej odpoczywać będzie na koloniach w Świdrze, pozostali zaś: w Miedzeszynie, Soplicowie i w Łodzi. We wszystkich tych ośrodkach przygotowano atrakcyjny program zajęć, dostosowany do wymogów młodzieży przebywającej stale poza krajem. Będą więc uczyć się polskich piosenek i tańców oraz poznawać ojczysty kraj.

W tym samym dniu przybyły również dalsze grupy z Polonii francuskiej i belgijskiej. Ogółem w bieżącym roku wakacje w kraju spędzi ok. 950 modzieży Polonii zagranicznej z krajów europejskich oraz po raz pierwszy, niewielkie grupy, ze Stanów Zjednoczonych i Australii.

Defilada 14 lipca w Paryżu

PARYŻ (PAP) — 14 lipca, w dniu święta narodowego Francji — w 177 rocznicę zburzenia Bastylii — na Polach Elizejskich w Paryżu odbyła się wielka defilada wojskowa. Odbierał ją prezydent de Gaulle w towarzystwie króla Laosu, Savang Vatthany, dwóch innych szefów państw: Gabonu, Leona M'ba i Dahomeju, generała Soglo — oraz korpusu dyplomatycznego. Na trybunie znajdowali się również, zaproszeni przez generała de Gaulle'a członkowie koncertującego obecnie w Paryżu chóru radzieckiej Marynarki Wojennej. Wzdłuż całych Pól Elizejskich zgromadziły się tłumy mieszkańców stolicy.

W trwającej godzinę defiladzie, która była demonstracją „nowego oblicza" armii francuskiej wzięły udział lotnicze siły strategiczne — samoloty typu „Mirage—IV", lotnicze siły taktyczne — samoloty „Mirage—III" i „Super—Mystere", spadochroniarze wchodzący w skład sił interwencyjnych oraz operacyjna obrona terytorialna. Ogółem przed trybunami honorowymi przedefilowało 10.000 żołnierzy, 710 czołgów i innych pojazdów bojowych, a nad trasą pochodu przeleciały 193 samoloty i helikoptery.

Wieczorem na odświętnie udekorowanych placach i ulicach stolicy Francji odbyły się festyny i zabawy ludowe.

W SKRÓCIE

OBCHODY TYSIĄCLECIA POLSKI NA WĘGRZECH

● BUDAPESZT — Na Węgrzech w dalszym ciągu odbywają się różne spotkania i imprezy z okazji Tysiąclecia Państwa Polskiego i 22 rocznicy wyzwolenia Polski. W Domu Kultury Polskiej w Budapeszcie dyrektor tego ośrodka, Edward Dębicki, wygłosił w dniu 14 bm. odczyt o pierwszych dniach wyzwolenia Polski, a następnie liczne audytorium miało możność obejrzenia polskiego filmu dokumentalnego sprzed 22 lat.

LABOUR PARTY UTRACIŁA MANDAT POSELSKI

● LONDYN — Labour Party utraciła jedno miejsce w parlamencie w wyniku wyborów uzupełniających, przeprowadzonych w czwartek w okręgu wyborczym Carmathen w Walii. Zwycięstwo odniósł nieoczekiwanie kandydat „Narodowej Partii Walii", który otrzymał o 2.500 głosów więcej, niż labourzysta.

PROF. JERZY SAWICKI DOKTOREM H. C. UNIWERSYTETU BERLIŃSKIEGO

● BERLIN — Rada naukowa Uniwersytetu i Wydział Prawa Uniwersytetu im. Humboldta w Berlinie postanowiły przyznać profesorowi Uniwersytetu Warszawskiego Jerzemu Sawickiemu doktorat honorowy za zasługi, jakie uczony ten położył w zakresie rozwoju prawa karnego międzynarodowego na przestrzeni ostatnich 20 lat.

BRIGITTE BARDOT ZNÓW MĘŻATKĄ

● PARYŻ — Francuska seksbomba Brigitte Bardot i przemysłowiec zachodnioniemiecki, znany bon vivant Guenther Sachs przylecieli w czwartek wieczorem do Los Angeles, prawdopodobnie z myślą spędzenia miodowego miesiąca na Tahiti, po krótkiej, bo zaledwie 8-minutowej ceremonii ślubnej w Las Vegas.

Jest to trzecie małżeństwo 32-letniej francuskiej gwiazdy filmowej.

DEKRET RZĄDU NIGERII

● NOWY JORK — Rząd Nigerii wydał dekret o rozpoczęciu śledztwa nad źródłami dochodów osób, które w ciągu ostatnich 10 lat pozostawały na służbie państwowej.

Dekret przewiduje konfiskatę całego majątku urzędników państwowych, jeśli okaże się, iż zdobyli go wykorzystując swe stanowisko służbowe.

POŻAR DOMU TOWAROWEGO W KOLUMBII

● MEKSYK — W śródmieściu miasta Pereira w Kolumbii wybuchł pożar w domu towarowym. W płomieniach zginęło 7 osób a 20 odniosło rany. Pożarowi towarzyszyły eksplozje łatwopalnych materiałów.

Sukces Polek na strzeleckich mistrzostwach świata

Wielki sukces odniosły reprezentantki Polski w I konkurencji strzeleckich mistrzostw świata w Wiesbaden — w strzelaniu z karabinka małokalibrowego „Standart". Reprezentantki Polski zdobyły złote medale, ustanawiając jednocześnie rekordy świata. Indywidualnie triumfowała Eulalia Zakrzewska — 591 pkt. na 600 możliwych. Zespołowo zwyciężyły Polki — 1.747 pkt.

Nad DRW strącono już 1200 samolotów USA

HANOI (PAP) — Jak podaje Wietnamska Agencja Informacyjna, 14 bm. samoloty amerykańskie kontynuowały naloty na DRW. Napotkały one na silny ogień obrony przeciwlotniczej. W zwalczaniu pirackich samolotów amerykańskich brały udział myśliwce północnowietnamskie. W czasie walki powietrznej zostały zestrzelone dwa dalsze samoloty amerykańskie. W ten sposób, nad terytorium DRW strącono ogółem 1.200 samolotów amerykańskich.

LONDYN (PAP) — Korespondent Agencji Reutera donosi o nowym zamachu bombowym jaki miał miejsce w czwartek wieczorem w ośrodku wypoczynkowym dla żołnierzy amerykańskich i australijskich w Vung Tau, 64 km na południowy wschód od Sajgonu. Nieznany sprawca, który zdołał następnie zbiec, wrzucił granat do baru zapełnionego przez Amerykanów. Jeden z żołnierzy został zabity a 18 osób, w tym 13 żołnierzy amerykańskich zostało rannych.

PARYŻ (PAP) — Prezydent Filipin, **Marcos**, podpisał w czwartek ustawę sankcjonującą wysłanie do Wietnamu południowego dużego kontyngentu wojsk inżynieryjnych. Jak informuje z Manili korespondent Agencji France Presse, kontyngent ów liczy 2.048 żołnierzy.

*

SZTOKHOLM (PAP) — Od 10 dni szwedzki artysta plastyk **Sten Fransson** kontynuuje głodówkę na znak protestu przeciwko brudnej wojnie prowadzonej przez USA w Wietnamie i w celu zwrócenia uwagi społeczeństwa na zbrodnie popełniane na narodzie wietnamskim. Głodówkę swą zamierza on kontynuować do 22 lipca, tj. do 12 rocznicy podpisania Układów Genewskich w sprawie Indochin.

Sten Fransson jest w tej chwili bohaterem dnia Sztokholmu i całej Szwecji. Prasa szwedzka drobiazgowo relacjonuje szczegóły akcji protestacyjnej dzielnego przyjaciela narodu wietnamskiego. Odwiedziło go już tysiące mieszkańców Sztokholmu i wielu turystów zagranicznych.

Dementi Agencji TASS

MOSKWA (PAP) — Agencja TASS opublikowała komunikat następującej treści:

„Niektóre amerykańskie osobistości oficjalne rozpowszechniły wiadomość, jakoby Związek Radziecki był zawczasu powiadomiony o bombardowaniach przez lotnictwo amerykańskie przedmieść Hanoi i Hajfongu.

Agencja TASS została upoważniona do stanowczego zdementowania tego kłamstwa, które zmyślono w tym celu, aby wypaczyć jasne stanowisko Związku Radzieckiego w sprawie zbrodniczej agresji USA w Wietnamie.

Można było przypuszczać, że chyba nie znajdzie się nikt o zdrowym rozsądku, kto uwierzyłby w to kłamstwo. Niestety, skwapliwie podchwycono je w Pekinie. Tak więc wicepremier i minister Spraw Zagranicznych ChRL, Czen I oznajmił 10 lipca na wiecu w Pekinie: „Bombardowanie Hanoi i Hajfongu przez imperialistów amerykańskich — to w całej rozciągłości wynik zmowy między Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Radzieckim".

Odnosi się wrażenie, że kłamstwo to zostało sfabrykowane w Waszyngtonie i specjalnie obliczone na to, iż podchwycą je działacze w Pekinie, łakomi antyradzieckich fałszerstw. Występując z nowym oszczerstwem na Związek Radziecki, i uderzając w ton analogiczny do wymysłów propagandy amerykańskiej, Czen I w istocie rzeczy wyświadcza przysługę imperialistom USA, prowadzącym zbójecką wojnę przeciwko narodowi wietnamskiemu".

2 śmiertelne ofiary zamieszek w Chicago

NOWY JORK (PAP) — W szpitalu w Chicago zmarła 14-letnia Murzynka, trafiona kulą w głowę podczas czwartkowych starć między policją a mieszkańcami dzielnicy murzyńskiej. Dziewczynka stała przed domem w momencie, kiedy padł strzał. Jest to już druga śmiertelna ofiara zamieszek.

Czy Paweł VI uda się z misją pokojową do Sajgonu?

(Od stałego korespondenta AR w Rzymie)

Z dramatyczną inicjatywą w Watykanie wystąpił przybyły do Rzymu i przyjęty w środę na audiencji prywatnej przez papieża Pawła VI wybitny przedstawiciel buddystów południowego Wietnamu, dyrektor ośrodka młodych buddystów w Sajgonie, mnich Thich Nhat Hanh. Zaproponował on mianowicie papieżowi, by ten udał się jak najszybciej osobiście w pokojowej misji dobrej woli do Sajgonu. Thich Nhat Hanh podkreślił, że wysuwa tę propozycję w imieniu wszystkich czołowych kierowników religijnych buddyzmu południowego Wietnamu. Wietnamski mnich przedstawił papieżowi również w czasie audiencji swój punkt widzenia na sytuację w jego ojczyźnie. W ostrych słowach potępił on bombardowania dokonywane przez lotnictwo amerykańskie, zaznaczając, że „Stany Zjednoczone nigdy nie wygrają wojny w Wietnamie". Thich Nhat Hanh przybył do Rzymu bezpośrednio ze Stanów Zjednoczonych, gdzie przedstawił pogląd wietnamskich buddystów na konflikt wietnamski przedstawicielom rządu USA, w tej liczbie sekretarzowi obrony McNamarze.

W Watykanie podkreśla się, że apel buddystów wietnamskich do papieża rozpatrywać należy w kontekście całokształtu działalności, rozwijanej przez Pawła VI i dyplomację watykańską w związku z wojną w Wietnamie. Jak wiadomo, w ostatnim okresie papież dwukrotnie wystosował pokojowy apel, a „Osservatore Romano" wyraziło publicznie swoje ubolewanie z powodu nalotów amerykańskich na Hanoi.

Za Spiżową Bramą zwraca się szczególną uwagę na niebezpieczeństwa, płynące z amerykańskiej eskalacji wojny wietnamskiej.

Organ archidiecezji mediolańskiej opublikował w tych dniach artykuł wstępny, w którym ostro potępił nowe próby amerykańskie rozszerzenia wojny w Wietnamie. Artykuł określa jako „zdecydowanie negatywną" decyzję amerykańską bombardowania Hanoi.

Także poszczególne włoskie osobistości katolickie zajmują stanowisko przeciwko amerykańskiej wojnie w Wietnamie. Do najgłośniejszych tego rodzaju wystąpień należy oświadczenie, złożone przez byłego wicesekretarza chrześcijańskiej demokracji i byłego deputowanego tej partii, obecnie kapłana, księdza Giuseppe Dossetti w Bolonii. W kazaniu wygłoszonym niedawno w jednym z kościołów bolońskich, ksiądz Dossetti, bliski współpracownik kardynała Lercaro, wyraził swoje oburzenie z powodu nalotów amerykańskich na Hanoi, wzywając wszystkich chrześcijan do wysiłku na rzecz położenia kresu konfliktowi wietnamskiemu.

IGNACY KRASICKI

„Zbrodnia stulecia" w Chicago

NOWY JORK (PAP) — W Chicago popełniono w nocy ze środy na czwartek potworną zbrodnię. W jednym z domów w pobliżu szpitala 10 młodych słuchaczek szkoły pielęgniarskiej odbywających praktykę zajmowało wspólnie 6-pokojowy lokal. W czwartek nad ranem jakaś przerażona do ostateczności granic dziewczyna zatrzymała na ulicy przejeżdżający wóz policyjny. Zeznała ona szlochając, że wszystkie jej współmieszkanki zostały zamordowane, ona zaś ocalała, ukryta pod łóżkiem, gdzie przebywała przez 3 godziny. Mordercą miał być jakiś młody, wysoki blondyn, który dostał się do mieszkania i żądał pieniędzy na wyjazd do Nowego Orleanu.

Policja udała się na miejsce i rzeczywiście w mieszkaniu zalanym krwią znalazła zwłoki 8 kobiet w wieku od 21 do 23 lat. Lekarz stwierdził, że wszystkie dziewczęta zostały skrępowane, a następnie uduszone. Niektóre ciała miały ślady pobicia i rany od noża lub kuli. Mord miał podłoże seksualne.

Od razu rozpoczęto energiczne poszukiwania. Po kilku godzinach policja stanu Indiana zatrzymała jakiegoś osobnika w zakrwawionej koszuli, który usiłował kupić bilet lotniczy do Nowego Orleanu. Jest on podejrzany o popełnienie ohydnej zbrodni.

Nie wiadomo na razie co się stało z jeszcze jedną lokatorką wspólnego mieszkania.

AUGUSTOWSKIE NOCE I... DNIE

O augustowskich nocach traktuje dość obszernie popularny przed dwoma laty, a i dziś jeszcze śpiewany — przebój. Jest w tej piosence mowa o „muszelce znalezionej nad Wigrami", co irytuje nieco suwalczan i napawa dumą augustowian. Pierwsi złoszczą się, że Augustów po odebraniu palmy pierwszeństwa ich grodowi, najsłynniejszemu niegdyś w tych stronach, sięga po ich największe i najpiękniejsze jezioro; drudzy z satysfakcją obserwują wzrost sławy swego miasta pozostającego przez wiele dziesiątków lat w cieniu gubernialnych niegdyś Suwałk. I jedni i drudzy mają pretensje do autora piosenki za brak podstawowych wiadomości z zakresu geografii Pojezierza Suwalsko-Augustowskiego.

Zostawmy w spokoju piosenkę. Przypomniałem o niej dlatego jedynie, by uzmysłowić czytelnikom jak popularny stał się Augustów. Nie o każdej miejscowości wczasowej śpiewa się piosenki. Reklama jest nie tylko dźwignią handlu, lecz i turystyki. Nic dziwnego, że dziesiątki instytucji lokuje w okolicy Augustowa swoje obozy i campingi, a dziesiątki tysięcy ludzi szuka tu co roku odpoczynku.

Czy go znajdują? Czy nie zawiedli się przyjeżdżając właśnie tu? Dlaczego wybrali akurat Augustów? Jak ich przyjmują mieszkańcy Augustowa? I wreszcie, co stali mieszkańcy tej miejscowości sądzą o turystach i turystyce?

Oto pytania, na które szukaliśmy odpowiedzi, rozmawiając z dziesiątkami ludzi przybyłych tu w pełni sezonu oraz z rodowitymi augustowiakami. Najciekawsze wypowiedzi cytujemy we fragmentach.

M. N. PRACOWNICA PKP W SOSNOWCU. „Przyjechałam do Augustowa, bo akurat tu jest nasz ośrodek. Gdybym miała do wyboru: morze czy Augustów, wybrałabym morze, ale gdyby mi kazano wybierać między Zakopanem i Augustowem — wybrałabym Augustów. Tańszy i mniej snobistyczny".

Z. K. z Warszawy. „Augustów jest piękny. Mam na myśli okoliczne jeziora i lasy, chociaż i same miasto jest czyste, schludne. Mam tylko pretensje do organizatorów turystyki i wczasów w tej miejscowości o to, że nie zadbali o żadne rozrywki na okres niepogody. Nawet „Albatros" jest czynny dopiero od 12 w południe".

R. O. nauczycielka z Poznańskiego. „Jestem w Augustowie drugi raz. Poprzednim razem miałam tu spędzić dwa tygodnie, a przesiedziałam pełny miesiąc, choć na drugie dwa tygodnie miałam zapewniony pobyt w Kołobrzegu. Nasz nauczycielski ośrodek jest wyposażony doskonale w sprzęt wodny, ale co tu robić, gdy ktoś chce zakosztować innej rozrywki? Poza „Albatrosem" i kinem nie ma nic".

A oto co usłyszeliśmy od stałych mieszkańców Augustowa:

I. C. PRACOWNICA UMYSŁOWA. „Gdy jest pogoda nie zauważamy niemal tych tysięcy ludzi. Przyjeżdżają przecież nad jeziora i do lasów. Dopiero gdy jest tak jak w ostatnich dniach, zaczyna się klęska. To nie ich wina, tylko naszych władz, które nie potrafiły dotąd zapewnić wczasowiczom żadnej rozrywki w mieście. My, zwykli śmiertelnicy, nawet cieszymy się z obecności turystów. Są wprawdzie kolejki, ale i sklepy dzięki turystyce są dobrze zaopatrzone".

A. K. PRACOWNIK UMYSŁOWY. „Dziwi mnie, że ci ludzie chcą tu przyjeżdżać. Przecież w Augustowie nie ma żadnej kawiarni, lokalu gdzie można by potańczyć, nie wydając kupy forsy. Karty do „Albatrosa" na dancingi są wykupione najczęściej już o 1 po południu. Nie ma tu nawet plaży, bo to co jest — to ironia. Coś tam grzebią co roku, a nie ma ani kabin, ani ławeczek, ani żadnych urządzeń w rodzaju trampolin, zjeżdżalni dla dzieci itp. Augustów to ośrodek dla ludzi starszych, lubiących wymoczyć nogi, pospacerować, zbierać jagody. Młodzi chcą innych rozrywek, a że ich nie znajdują — łażą nocami nad jeziorem i wrzeszczą. Nic dziwnego, że bardziej eleganckie towarzystwo odpłynęło z Augustowa. Teraz przeważają ci co mają skierowania na wczasy oraz autostopowicze i wodniacy, zatrzymujący się na dwa-trzy dni".

SPRZEDAWCZYNI ZE SKLEPU „SAM". „Klienci w tym roku są mniej wybredni. Może dlatego, że zaopatrzenie lepsze, a może ci najwybredniejsi jeszcze nie przyjechali? A w ogóle z dorosłymi jest mniej kłopotów. Najgorsza jest młodzież. Czasem zachowują się tak, że aż mi wstyd za nich i za rodziców, którzy ich tak wychowali".

N. S. GOSPODYNI DOMOWA. „Wczasowicze mi nie przeszkadzają. Po prawdzie żyję z nich w lecie. Mieszkają u mnie różni ludzie, przeważnie co roku ci sami. Jednego tylko nie mogę pojąć: czy ci ludzie, co do nas przyjeżdżają na lato, zachowują się w swoich miastach tak jak u nas? Chyba nie, bo by im było wstyd. Piją codziennie, krzyczą, śpiewają na całe gardło. Co dzień słyszy się, że ktoś się z kimś pobił w restauracji czy na ulicy..."

SPRZEDAWCZYNI Z KIOSKU „RUCH" DOMU PTT-K. „Najgorsi są ci z autostopu, a ich jest najwięcej. Kradną co im w rękę wpadnie. Kupuje taki trzy znaczki, a za pazuchę pcha dwadzieścia pocztówek. Niby się pomylił... W tym roku mniej tu ludzi niż kiedyś bywało. Moja poprzedniczka w zeszłym roku miała podobno do 4 tys. miesięcznie, a ja w czerwcu zarobiłam tylko 1200".

KIEROWCA TAKSÓWKI. „Augustów przestaje być modny. Ci co teraz przyjeżdżają, wolą chodzić piechotą albo pół godziny czekać na autobus. A w sobotę zjawiają się jeszcze zasobniejsi ludzie, ale ci jeżdżą własnymi samochodami. A zresztą, niech pan zajrzy do campingu. Jest dużo pustych domków, choć ludzie dostali skierowania..."

Powyższe fragmenty wybrałem z dziesiątków wypowiedzi. Nie dobierałem ich tendencyjnie, wyeliminowałem tylko te, które się powtarzały.

Treść tych wypowiedzi pokrywa się zresztą z tym, co sam widziałem. W PTT-K jest wprawdzie tłok, ale nie widzi się tu tylu cudzoziemców co dawniej, ani typowych sylwetek „kuracjuszy". Przeważają uczestnicy zbiorowych wycieczek, organizowanych w ramach wykorzystania funduszu socjalnego.

Na plażach, tej nazywanej miejską i koło Domu Turystycznego, przeważają „niedomyci" jak to lapidarnie określił jeden z augus-

Ciąg dalszy na str. 5

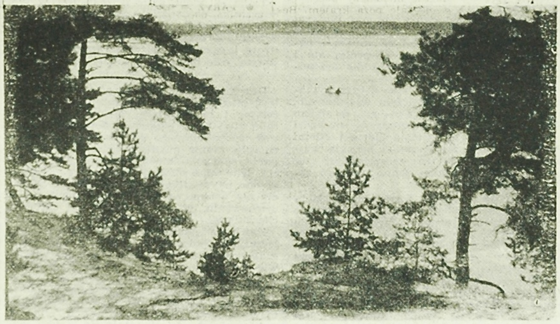

Badania skutków uprzemysłowienia

Badaniem procesów społecznych, gospodarczych i kulturalnych zachodzących pod wpływem uprzemysławiania zajmuje się obecnie szereg ośrodków naukowych w całej Polsce. Specyfika tych zagadnień wymaga ścisłej współpracy specjalistów różnych dziedzin — socjologów, ekonomistów, prawników, demografów. Cechą charakterystyczną prowadzonych badań jest również powiązanie dociekań natury poznawczej z problemami praktycznymi danego rejonu, wyłonionymi przez życie.

Badaniami tymi objęto, jak dotychczas, 6 okręgów uprzemysłowionych, a całością prac kieruje Komitet Badań Rejonów Uprzemysłowionych PAN. Poważnym osiągnięciem praktycznym polskich naukowców na tym polu jest zorganizowanie doradztwa naukowego w tych ośrodkach, w których obecnie dokonuje się intensywny proces uprzemysławiania. Dzięki temu harmonijnie rozwijać się może nowe centrum przemysłowe oraz jego otoczenie miejskie i wiejskie. Przykładem — Płock, w którego rejonie badania podjęte zostały dość wcześnie, tak, że wyniki mogą być wykorzystywane już obecnie.

Wyniki tego rodzaju badań mają znaczenie nie tylko lokalne, dąży się do przygotowania syntez naukowych o walorach ogólnych. Jeśli np. badania ujawniają, że powstające zakłady przemysłowe odciągają siłę roboczą z gospodarstw chłopskich i z PGR-ów, zagrażając ich równowadze produkcyjnej, wnioskami stąd płynącymi. Komitet Badań Rejonów Uprzemysłowionych PAN zainteresowuje czynniki decydujące o polityce zatrudnienia. (WiT-AR)

Z „Gromadą" na Defiladę Tysiąclecia

■ MY PRZY TELEWIZORACH, ONI NA WŁASNE OCZY
■ 12 AUTOKARAMI — „PROSZĘ WSIADAĆ, JEDZIEMY!"
■ OD WOJÓW CHROBREGO DO RAKIET
■ A PO DEFILADZIE...

Informowaliśmy już Czytelników o ciekawej imprezie, jaką udało się zorganizować białostockiej Spółdzielni Turystyczno-Wypoczynkowej „Gromada". Będzie to mianowicie pierwsza wycieczka na lipcowe uroczystości Święta Odrodzenia do Warszawy, bardzo atrakcyjne w tym roku ze względu na zapowiedzianą wielką Defiladę Tysiąclecia.

Jak się okazuje, tak duża ilość miejsc na trybunach przyznano białostoczanom jako wyróżnienie — głównie dzięki szerokiej akcji kulturalno-turystycznej pod hasłem „proszę wsiadać, jedziemy", prowadzonej przez naszą „Gromadę" i miejscową prasę. Tak więc ponad 540 osób, w większości przedstawicieli białostockiego rolnictwa, pojedzie do stolicy na 22 Lipca.

Będziemy oglądali wspaniale zapowiadającą się paradę wojsk Tysiąclecia przy telewizorach. A komu uda się ją obejrzeć z bliska? — Otóż, w wycieczce „Gromady" wezmą udział następujące grupy: ponad 200 przedstawicieli wszystkich PGR na Białostocczyźnie, 100 wyróżniających się przewodniczących i sekretarzy z gromadzkich rad narodowych, członkowie kółek rolniczych z pow. łomżyńskiego, pracownicy i członkowie Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej w Ełku, grupa GS z Sokółki i Gródka oraz z PSS z Białegostoku.

Niestety, mimo napływających stale zgłoszeń, organizatorzy nie są w stanie zwiększyć ilości miejsc w wycieczce. Można było uwzględnić tylko pierwsze zgłoszenia. Zaś i tak wyjątkowo dużej grupie wycieczkowej zapewniony został wspólny wyjazd autokarami, dzięki życzliwej „pomocy sąsiedzkiej" — pożyczce dziesięciu autobusów z białostockiego przedsiębiorstwa PKS.

Tak więc ponad pół tysiąca przedstawicieli Białostocczyzny obejrzy na Placu Defilad kolumny wojsk w historycznych strojach — wojów Chrobrego, rycerzy spod Grunwaldu, żołnierzy powstań narodowych, żołnierzy września 1939 r., zdobywców Berlina i wojsk współczesnych, z rakietowymi jednostkami włącznie.

Dobiegają końca intensywne przygotowania do niezwykłej defilady. Warto dodać, że projekty kostiumów, uzbrojenia i wyposażenia wojsk w kolumnach historycznych opracowane są przez dział historii średniowiecznej i nowożytnej Muzeum Wojska Polskiego. Zaś miecze, tarcze, szyszaki, zbroje rycerskie, kusze, lance itd. wykonały zakłady podległe Departamentowi Uzbrojenia MON. Koni dostarczy Zjednoczenie Hodowli Zwierząt Zarodowych...

Przewidziane są piękne pokazy powietrzne naszego lotnictwa. Słowem — będzie na co popatrzeć i co podziwiać w tej wielkiej paradzie symbolizującej tysiąclecie polskiego oręża.

Po defiladzie uczestnicy wycieczki białostockiej mają zapewniony udział w popołudniowych imprezach kulturalnych. Grupy uczestników organizowanych przez WZ PGR i Prezydium WRN w przeddzień wyjazdu do Warszawy, spędzą jeden dzień w Białymstoku i wezmą udział w uroczystej sesji połączonych rad narodowych. (Ag)

TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

ZBRODNICZA ESKALACJA TRWA

W mijającym tygodniu w centrum uwagi opinii światowej znajduje się nadal sprawa Wietnamu. Jak wynikało z codziennych informacji prasowych — przez cały tydzień trwały zmasowane barbarzyńskie naloty lotnictwa USA na rejony Hanoi i Hajfongu. Przez cały tydzień trwała ewakuacja ludności Hanoi i innych miast.

Dzięki zmasowanej obronie przeciwlotniczej zestrzelono nad DRW szereg samolotów USA. W obronie przeciwlotniczej wzięły udział odrzutowce „MIG-21", używając skutecznie rakiet „powietrze—powietrze". W rejonie portu Hajfong odrzutowce amerykańskie zachowały się prowokacyjnie wobec radzieckich czterech okrętów handlowych, w związku z czym Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR wystosowało notę protestacyjną do rządu USA.

Również Ministerstwo Spraw Zagranicznych DRW ogłosiło w czwartek oświadczenie, iż samoloty amerykańskie, bombardując i ostrzeliwując port Hajfong, zagrażają bezpośrednio wielu statkom zagranicznym. W oświadczeniu mówi się również o pirackiej napaści samolotów amerykańskich na statki zagraniczne w zatoce Ha Long. Podkreśla się jednocześnie, iż USA zamierzają ustanowić blokadę morską i sparaliżować pracę portów DRW.

Jednocześnie toczyły się krwawe boje partyzantów południowowietnamskich z okupantami amerykańskimi. Jak podaje agencja prasowa „Wyzwolenie", tylko w ciągu 11-dniowych walk w pobliżu Bien Hoa partyzanci zabili i ranili prawie tysiąc żołnierzy wroga, zniszczyli 18 pojazdów wojskowych, 3 helikoptery, 1 odrzutowiec i wielką ilość broni. W poniedziałek i wtorek zestrzelili 6 helikopterów. W toku zaciekłych walk z interwentami w różnych rejonach Wietnamu płd. powstańcy dokonali wielu brawurowych akcji, niszcząc wiele sprzętu i eliminując z walki wielu żołnierzy przeciwnika.

Terrorystyczne naloty i barbarzyńskie bombardowania rejonów Hanoi i Hajfongu w mijającym tygodniu nadal powodowały burzliwe protesty i demonstracje antyamerykańskie na całym świecie. Zbrodniczą agresję USA w Wietnamie potępiło m. in. 80 intelektualistów francuskich, posłowie kanadyjscy, międzynarodówka socjalistyczna i intelektualiści włoscy. Sekretarz generalny ONZ, U Thant, w swym oświadczeniu również żądał położenia kresu bombardowaniom DRW. Ludność wielu krajów urządzała burzliwe demonstracje przed ambasadami USA. Odpowiedzią na te wyrazy protestu i oburzenia były ze strony czynników rządowych USA bezczelne zapowiedzi dalszej eskalacji wojny wietnamskiej.

O POKOJOWE ROZWIĄZANIE KONFLIKTU WIETNAMSKIEGO

Mijający tydzień przyniósł nowe trzeźwe wypowiedzi i propozycje odpowiedzialnych polityków świata w sprawie rozwiązania kwestii wietnamskiej. Jak pamiętamy z prasy — premier Indii, pani Indira Gandhi, wystąpiła z propozycją zwołania konferencji genewskiej w celu doprowadzenia do pokoju w Wietnamie. Również w komunikacie, ogłoszonym po rozmowach Pompidou z Wilsonem wyrażono zaniepokojenie w związku z „poważną sytuacją" w Wietnamie i stwierdzono, że zdaniem rządów Francji i Anglii „uregulowanie konfliktu może nastąpić tylko na drodze negocjacji, opartych na zasadach niepodległości Wietnamu i niemieszania się w jego sprawy wewnętrzne, zgodnie z Układami Genewskimi z 1954 r."

Również prezydent de Gaulle wypowiedział się na ten temat. „Republika Francuska uważa — powiedział m. in. — że wojna w Azji południowo-wschodniej jest zgubnym przedsięwzięciem. Francja gotowa jest aktywnie uczestniczyć w międzynarodowych rokowaniach, zmierzających do położenia kresu tej wojnie tak jak to miało miejsce w Genewie w 1954 roku.. Francja potępia tę wojnę. Ma ona do tego tym większe prawo, że mija właśnie 12 lat, jak Francja wycofała z całych Indochin swą administrację i siły zbrojne..."

Należy odnotować tu również list przedstawiciela ZSRR do Rady Bezpieczeństwa w sprawie agresji USA w Wietnamie. W liście tym demaskuje się dyplomatyczne kruczki i kłamstwa rządu USA, mające na celu usprawiedliwienie agresji w Wietnamie. W liście, oprócz surowego potępienia i protestu przeciw haniebnej agresji USA w Wietnamie, znajdujemy żądanie, by wojska amerykańskie zostały stamtąd wycofane.

ECHA BUKARESZTEŃSKICH INICJATYW POKOJOWYCH

Tematem wielu komentarzy i przedmiotem zainteresowania całego świata w mijającym tygodniu były nadal doniosłe wyniki narady państw — członków Układu Warszawskiego w Bukareszcie. Biuro Polityczne KC KPZR i Rada Ministrów ZSRR wydały w tej sprawie oświadczenie, aprobujące w pełni stanowisko delegacji ZSRR na tej omawianej naradzie. W oświadczeniu tym najwyższe władze ZSRR podkreślają całkowitą jednomyślność państw socjalistycznych w sprawach pokoju i bezpieczeństwa w Europie oraz w sprawie poparcia i pomocy dla narodu wietnamskiego w jego bohaterskiej walce z agresją amerykańską. **„Biuro Polityczne KC KPZR i rząd ZSRR — czytamy m. in. w oświadczeniu — poleciły odpowiednim organom radzieckim, aby podjęły wszystkie niezbędne kroki... w celu poparcia bohaterskiego narodu wietnamskiego, w tym kroki związane z udzieleniem pomocy gospodarczej i wojskowej dla odparcia agresji amerykańskiej, z uwzględnieniem potrzeb wywołanych przez nową fazę wojny w Wietnamie".**

Komentarze na temat doniosłych decyzji narady bukareszteńskiej zamieściła też prasa wietnamska, rumuńska, węgierska, jugosłowiańska, mongolska, czeska, koreańska, NRD, kubańska oraz innych krajów. Podkreśla się szczególnie takie doniosłe momenty deklaracji w sprawie pokoju i bezpieczeństwa w Europie, jak: potwierdzenie gotowości państw socjalistycznych do równoczesnego rozwiązania obu dzielących Europę sojuszów wojskowych, to jest Paktu Północno-Atlantyckiego (NATO) i Układu Warszawskiego oraz porozumienia w sprawie zlikwidowania organizacji wojskowych obu paktów. Zwraca się również uwagę na wagę proponowanych w deklaracji posunięć częściowych, m. in. utworzenia stref bezatomowych, a także na zastrzeżenie, iż NRF nie może mieć żadnej możliwości uzyskania pod jakąkolwiek formą broni nuklearnej. Podkreśla się również problem nienaruszalności granic na Odrze — Nysie i między państwami niemieckimi, jako warunek trwałego pokoju w Europie. Wiele pisze się o doniosłym projekcie zwołania ogólnoeuropejskiej konferencji dla rozpatrzenia problemów zapewnienia bezpieczeństwa w Europie i ogólnoeuropejskiej współpracy. Mocno wskazuje się na to, iż celem bukareszteńskiej narady, jej uchwał i propozycji, było dążenie krajów socjalistycznych do uchronienia świata przed kataklizmem nowej, niewyobrażalnie straszliwej wojny.

Sporo komentarzy na temat narady w Bukareszcie zamieściła również prasa zachodnia. Paryski dziennik „Combat" podkreśla w swym komentarzu m. in.: **„Dokument bukareszteński dowodzi godnego pochwały wysiłku, by położyć kres podziałowi Europy, sprzecznemu coraz bardziej ze zdrowym rozsądkiem".** Natomiast komentator amerykański agencji prasowej AP daje wyraz widocznemu w USA zaniepokojeniu wynikami bukareszteńskiej narady. Dopatruje się w nich przejawu ofensywy politycznej ZSRR w celu osłabienia wpływów USA w Europie zachodniej. Wskazuje, iż rozwiązanie NATO postawiłoby USA całkowicie poza Europą. (n)

TARG O DZIECKO

Nie, nie chodzi mi bynajmniej o wtrącanie się w czyjeś prywatne, a nawet intymne sprawy. Każdy z nas ma do nich wyłączne prawo. Jest jednak sfera rzeczy i spraw, wobec których, nawet jeśli dostrzegamy je za miedzą, za płotem, za ścianą, czy nawet na innej ulicy — nie możemy przejść obojętnie. Do takich, między innymi, należą zawsze sprawy związane z krzywdą dziecka. Jesteśmy na ten problem zawsze wyczuleni jakoś specjalnie. Nie chcemy przechodzić z daleka. Nie chcemy być bezradni. A jednak...

*

— Ja, proszę pana, mam dwie mamusie i dwóch tatusiów... A nie kocham nikogo! — Po namyśle: — Tylko panią Stasię z przedszkola. I tu bym mieszkał na zawsze...

Lekarz pediatra, do którego matka przyprowadziła „nieznośnego Jurka", już domyśla się podłoża silnie rozwiniętej nerwicy u pięcioletniego malca. Usłyszał przed chwilą jedno z najszczerszych dziecięcych wyznań. Wiedział, że takich rzeczy dzieci w tej sytuacji najczęściej nie mówią nikomu ze swych najbliższych.

Rodzice Jurka są już od dwóch lat rozwiedzeni. Nikt nie wie, z wyroku, czy też z ich osobistej umowy, wypłynął ten zwyczaj wychowywania małego „na zmianę": — miesiąc u ojca, miesiąc u matki. Oboje założyli już nowe rodziny. Oboje przy tym jednakowo mocno kochali małego synka. Chcieli i mogli żyć bez siebie, ale — nie bez Jerzyka.

Dopóki chłopczyk był zbyt mały, by dokładniej pojąć swoją sytuację, konflikty między rodzicami nie interesowały go. W obu domach był dzieckiem rozpieszczanym. Na niczym mu nie zbywało. Dorastał. Miał początkowo kłopoty z rozeznaniem, kto właściwie jest jego mamą, a kto tatą? Gdy bowiem przez miesiąc przywykł do jednego domu, zabierano go do drugiego. I tak, na przemian. Buntował się. Słyszał wówczas głośne rozmowy pełne gorzkich słów, wymówek, oskarżeń. Rozumiał, że kłócono się o niego. Bał się. W scenach takich tylko jedna z mam zawsze płakała i tylko jeden z ojców krzyczał najgłośniej... Ów fakt skojarzył sobie później z tym, co mówiły dzieci na podwórku, że Jurek ma rodziców „prawdziwych" i „fałszowanych"... Chciał mieszkać tak jak i inne dzieci, w jednym domu, z własnymi rodzicami.

Protest chłopca wobec narzuconej mu przez dorosłych sytuacji, uwidaczniał się w jego coraz gorszym zachowaniu się. Z miłego i posłusznego dziecka stał się krnąbrny, uparty. Kłamał. Dokuczał i kaprysił w obu domach. Nie przejmowano się tym zbytnio, składając wszystko na karb wieku. Dopiero gdy chłopak zaczął histeryzować, gdy dostawał ataków złości lub płaczu, kiedy wykrzykiwał głośno „chcę do prawdziwej mamy", to znów „do prawdziwego taty" — postanowiono pójść do lekarza.

*

Ojciec — pijak i awanturnik. Na rozprawie rozwodowej nie może sformułować ani jednego zdania na swoją obronę. Wyjąkał tylko, że chce od czasu do czasu widywać swoje dzieci. Sąd przystał na prośbę i odpowiednio orzekł wyrok: alimenty, ale i prawo odwiedzania dzieci. Nikt nie przewidział dramatu.

Młoda, energiczna kobieta, dobrze sytuowana, z ładnym spółdzielczym mieszkaniem, a że przy tym rozwódka — z dwojgiem dzieci, to i cóż w tym złego — wychodzi powtórnie za mąż. 10-letnia Marta i 8-letni Boguś, najpierw z grzeczności tolerują wujka Stefana, ale gdy ten zaczął się już czuć panem w domu swojej żony, wszystko zaczęło się psuć.

Dopiero po dłuższym czasie, matka Marty i Bogusia dowiedziała się, że wszystkie znikania dzieci z domu to były zawsze ich odwiedziny w kawalerce ojca. Po rozwodzie mieszkał sam. Podobno zmienił się do niepoznania. Przestał pić. Dużo pracował. Nikt też z sąsiadów nie dziwił się coraz częstszym i dłuższym wizytom dzieci u „rodzonego" ojca. Chodzili razem do kina. Miał dla nich zawsze słodycze i nowe zabawki. Nie krzyczał, nie upominał. W pamięci dzieci zacierał się szybko obraz dawnego ojca, pijanego awanturnika tłukącego lustra i wszystko co szklane, ojca bijącego matkę... Wówczas uciekały od niego. Teraz — uciekały do niego i tu, w ciasnym pokoiku czuły się spokojniej i lepiej, niż w obszernym mieszkaniu mamy i wujka Stefana.

Zaczęły się targi coraz bardziej zaciekłe o to, czy dzieciom wolno, czy też nie wolno chodzić do taty. Matkę ponosiła ambicja. Obstawała coraz bardziej przy swoim wyłącznym prawie do wychowywania dzieci. Ojciec miał jednak również prawo do ich widywania.

— Ale jak tu wychowywać? Jak do nich przemawiać, kiedy ani mnie, ani mego męża nie słuchają — żali się zrozpaczona kobieta. W domu są na co dzień, a więc wszystkie kłopoty spadły na mnie, wszystko co najgorsze — to ja, a on widuje dzieci tylko od święta, przyjmuje jak najlepszych gości. Są zepsute i zmanierowane, bo ja gderam, a on — głaska. Ale pytam się, kto i jak ma te dzieciaki wychować?

Pytanie roztrzęsionej matki jest jak najbardziej rzeczowe i słuszne. Obie strony mają tu bowiem rację. A przy tym — obie zaspokajają przecież własne, egoistyczne pojęte, potrzeby, bez względu na dobro dzieci. Nikomu z tych trojga dorosłych ludzi nie przyjdzie nawet do głowy, że w gruncie rzeczy Marta i Boguś to dzieci nieszczęśliwe i bardzo samotne.

*

Mała Jola ma zaledwie cztery lata, a oczy i spojrzenie — dorosłego człowieka. Nic dziwnego. Jola ma znacznie poważniejsze zmartwienia niż to, że lalce odpadła rączka... Jola co dzień pyta w przedszkolu, kiedy po nią przyjdzie babcia z Lipowej, bo do mamusi, ani do tej drugiej babci z Antoniuka, wcale nie chciałaby iść...

Dziewczynka nie wie, że jej wytęskniona „babcia z Lipowej" stoi prawie co dzień o tej samej porze za przedszkolnym płotem i z ukrycia obserwuje bawiącą się z dziećmi wnuczkę. Tylko dlaczego ta konspiracja i skąd tyle gorzkich łez w zatroskanych oczach starszej kobiety?

Jak niemal w każdym przypadku, gdy dorośli prowadzą bezwzględny spór o dziecko — i tu występuje rozwiedzione małżeństwo. To rodzice Joli. Pobrali się bardzo młodo. Nie chcieli jeszcze dziecka. Zwłaszcza Krystynie, mające się urodzić dziecko, przeszkadzało w wielu nie zrealizowanych planach. — Nie martw się, mam rodziców, ty masz matkę, podrzucimy im wnuka, niech się cieszą, a przy okazji wychowują... — uspokajał Krystynę jej mąż, Zygmunt.

Tak też było. Jolę wychowywali dziadkowie. Młodzi mieli „kłopot z głowy". Wyjechali nawet na jakiś czas z Białegostoku. Dobrze zarabiali, bawili się, aż nagle Zygmunt wrócił do domu rodziców bez Krystyny.

Sąd nie udzielił rozwodu ze względu na dobro dziecka. Nie zeszli się jednak. Jola była nadal u dziadków. Nic dziecku do szczęścia nie brakowało, dopóki nie rozpoczęto ją sobie wyrywać z rąk do rąk i targować niczym o bezduszny przedmiot. Krystyna, która dotąd w ogóle nie interesowała się małą, teraz zapragnęła ją mieć przy sobie. Mąż jej nie chciał nawet słyszeć o oddaniu dziecka, a dziadkowie postanowili za wszelką cenę zatrzymać Jolę u siebie. Wychowali ją przecież od niemowlęcia, twierdzili, że nikt tego dziecka, tak jak oni, nie kocha, nikt nie zapewni mu lepszych warunków.

Krystyna zabrała Jolę teściom niemal siłą. Zawzięła się: — raczej odda do przedszkola, ale nie zostawi u nich... Czy w podobnym wypadku można dociec do sedna ludzkich racji? Czy sprawiedliwie rozstrzygnie je sąd? — Każde z trójki pokrzywdzonych — powie, że nie, jeśli wyrok zapadnie wbrew jego przekonaniu o słuszności rozwiązania zawiłego konfliktu.

Tylko — znów, małe dziecko jest w tym wszystkim najbardziej pokrzywdzone. Nieprawda, że Jola nie rozumie, że jej to nie dotyczy. Zapytajcie przedszkolanki o nastroje i przeżycia, o treść rozmów Joli z innymi dziećmi...

*

Dziecko — obiektem sporów, targów, intryg między dorosłymi ludźmi — to historie żałosne i zatrważające. Źle pojęta miłość, całkowity brak poczucia obowiązku rodziców wobec własnego dziecka. Klimat ciągłego spiskowania między rodzicami, czy całymi rodzinami, atmosfera ciągłego napięcia, lęku, dezorientacji, odbija się bardzo szybko na wrażliwej psychice dzieci. Dziwimy się potem, że są nerwowe, trudne w wychowaniu, w szkole, że mają spaczone charaktery...

Każdy sąd, kuratorzy, opiekunowie społeczni, psychologowie, lekarze i nauczyciele znają dzieci nieszczęśliwe, którym „właściwie nigdy źle nie było", „nędzy, ani głodu nie cierpiały", „biedy nie znają"...

Rzeczywiście — to są dzieci przez rodziców nawet kochane. Ale — czy w rozgardiaszu ciągłych konfliktów i starć między rodzicami, gdy dziecko staje się jeszcze jedną kością niezgody, utrapieniem i przedmiotem bezdusznych rozgrywek wśród dorosłych, czy trzeba tłumaczyć miłością zwyczajny targ o dziecko?

AGNIESZKA ŚWIDZIŃSKA

NAFTA ◉ NAFTA

DUŃSKA WYTRZYMAŁOŚĆ

Przedsiębiorstwo Gulf Oil, które od 20 lat prowadzi w Danii bezskuteczne poszukiwania ropy, rozpoczęło obecnie nową serię wierceń o zamierzonej głębokości 5 km. Odkrycia w Holandii i NRF potwierdzają możliwość znalezienia ropy na Półwyspie Jutlandzkim.

WIĘCEJ ROPY — NA POWIERZCHNIĘ

Specjaliści wielu krajów rozwijają technikę tzw. wtórnej eksploatacji ropy ze złóż gdy nie chce sama wypływać. Jeszcze kilkanaście lat temu wydobywano zaledwie 25 proc. zasobów, obecnie straty w złożu obniżono do 35 proc.

SUKCES W OKLAHOMIE

W stanie Oklahoma w USA odkryte zostało nowe, rozległe i wydajne pole naftowe. Jest to największe w tym kraju odkrycie ostatnich lat i można się tu spodziewać — według opinii geologów — „wielkiej ropy".

BUŁGARSKIE PLANY

W północnej Bułgarii eksploatowane są obecnie trzy pola naftowe i gazowe, z których pole Cziren, będące przedłużeniem rumuńskich obszarów naftowych, zwane jest „bułgarskim Ploesti". Plany gospodarcze przewidują 12-krotne zwiększenie do 1980 r. wydatków na poszukiwania surowców naftowych.

W SZWAJCARII — BEZSKUTECZNIE

Wiercenia naftowe pochłaniają w Szwajcarii sumę około 4 mln franków rocznie, jak dotychczas — bezskutecznie. Ostatnio podjęto jednak w kantonie Aargau nowe prace wiertnicze.

MIĘDZY SAWĄ I DRAWĄ

Między rzekami Sawą i Drawą odkryte zostały w Chorwacji nowe złoża ropy naftowej. Struktura złóż sprzyja łatwej eksploatacji, która rozpocznie się w 1967 r.

SYRIA — SAMOWYSTARCZALNA

W miejscowości Suvaydiyah w północno-wschodniej Syrii geolodzy radzieccy, pracujący w tym kraju, uzyskali samoczynny wypływ ropy z dziesiątego już otworu wiertniczego. Odkryte 4 złoża pokrywają nie tylko własne potrzeby Syrii, ale pozwolą rozpocząć eksport.

DLA SŁOWACKIEJ CHEMII

Ponad miliard metrów sześciennych gazu ziemnego rocznie otrzymywać będzie przemysł chemiczny Słowacji nowym rurociągiem, który połączy Bratysławę z polami gazowymi Ukrainy. Budowa tego gazociągu o długości 520 km zostanie ukończona w ciągu 2 lat.

HONDURAS NA LIŚCIE

Do listy naftowych krajów świata dołączył się ostatnio Honduras. Ropę znaleziono na wybrzeżu Morza Karaibskiego, na głębokości zaledwie 190 metrów. (WiT-AR)

Mazurskie „odrzutowce". CAF — Czarnogórski

Polegli za wolność i lud (3)

Porucznik Karol Lesiński

Urodził się 17 kwietnia 1920 roku w Białymstoku. Po ukończeniu szkoły średniej w 1937 roku wstąpił ochotniczo do Sanitarnej Szkoły Podchorążych, rozpoczynając studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego.

W 1939 roku jako podchorąży był dowódcą kolumny sanitarnej w armii „Łódź". Następnie walczył w obronie Warszawy (Wola), gdzie za osobiste męstwo i odwagę odznaczony został 21 września 1939 roku Krzyżem Walecznych. Po kapitulacji Warszawy uciekł z niewoli hitlerowskiej i przedostał się do Lwowa, gdzie kontynuował przerwane studia medyczne. W późniejszym okresie przebywał na terenie Związku Radzieckiego.

W 1943 roku wstąpił ochotniczo do 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki i wyznaczony został na stanowisko szefa sztabu 1 Batalionu Sanitarnego, którego dowódcą był major lek. Jerzy Sztachelski.

W historycznej bitwie pod Lenino wykazał opanowanie, odwagę i poświęcenie, za co odznaczony został po raz drugi Krzyżem Walecznych. Zarząd Główny Związku Patriotów Polskich i dowództwo Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR doceniając jego walory moralno-polityczne i bojowe wyznaczyły ppor. Lesińskiego na stanowisko oficera polityczno-wychowawczego. Początkowo był zastępcą do spraw polityczno-wychowawczych dowódcy samodzielnego batalionu, a następnie przeniesiony został do Wydziału Polityczno-Wychowawczego 1 Dywizji, z którą przeszedł od Oki do Wisły.

W czasie krwawych walk o wyzwolenie Pragi przebywał stale na pierwszej linii, dając żołnierzom przykład odwagi i poświęcenia. W krytycznych sytuacjach przeprowadzał pododdziały przez pola minowe nieprzyjaciela. Osobiście brał udział w ataku na hitlerowskie punkty oporu, z których dwa zniszczył osobiście wiązkami ręcznych granatów.

Poległ śmiercią walecznych 13 września 1944 roku na Pradze podczas odpierania silnego kontrataku piechoty i czołgów nieprzyjaciela.

mjr ZYGMUNT KOSZTYŁA

Blaski i cienie muzycznego sezonu

Paradoksem życia muzycznego w Polsce jest to, że latem zapada ono w sen... zimowy. Tak jest i w tym roku: sezon się skończył, znaczna większość filharmonii, oper, operetek zamknęła swe podwoje. Wprawdzie nareszcie pomyślano o tym, by przynajmniej na Wybrzeżu zapewnić dziesiątkom tysięcy turystów, kuracjuszy i wczasowiczów także i inne poza Festiwalem Piosenki imprezy muzyczne: wszakże latem goście nadmorskich regionów mieć będą do wyboru i **Festiwale Muzyki Organowej** (w Oliwie i Kamieniu Pomorskim), i koncerty symfoniczne (**orkiestra warszawskiej PWSM** w Kołobrzegu, **Filharmonia Bałtycka**) i spektakle operowe w sopockiej Operze Leśnej, i operetki w Gdyni i w Szczecinie. Poza Wybrzeżem sezon skończył się jednak: wydarzenia muzyczne minionego roku czekają na swe podsumowanie.

Nie był to okres zbyt bogaty w wielkie, niezapomniane wydarzenia. Najwięcej nadziei wiązaliśmy z działalnością tak uroczyście otwieranego Teatru Wielkiego w Warszawie: niestety, jak dotąd jest to tylko wielkość architektoniczna i potencjalnie jedynie muzyczna. Dość przypomnieć, że w ciągu ostatnich sześciu miesięcy — poza nader niefortunnym wznowieniem **„Jeziora Łabędziego"** — TW zdobył się zaledwie na jedną premierę (raczej dyskusyjny **„Faust" Gounoda**). Wprawdzie w międzyczasie zmieniła się już dyrekcja Teatru, jeżeli jednak i w przyszłości podobnie układać się będą proporcje premier i zmian kierownictwa... Tak czy inaczej — dotychczasowa działalność Teatru Wielkiego nie dała powodów do optymizmu.

Również i działalność warszawskiej **Filharmonii Narodowej**, w przekroju całego sezonu, pozostawiała wiele do życzenia. Zbyt wiele było tu koncertów na niezbyt wysokim poziomie wykonawczym, zbyt często programy odznaczały się przypadkowością, za wiele było improwizacji, a zarazem zbyt mało elastyczności. Tak więc, Warszawa nie zdobyła się na to, by wykonać w FN najnowszą kompozycję **Krzysztofa PENDERECKIEGO, „Pasję wg św. Łukasza"** dzieło — jak wiadomo — będące rewelacją na skalę światową. Jak to się stało, że można było „Pasję" kilkakrotnie wykonać w Krakowie? Ano, całkiem po prostu — zaproszono do realizacji śpiewaków... warszawskich. W ogóle zresztą wykonawstwo muzyki współczesnej stanowi jedną z najsłabszych stron działalności Filharmonii Narodowej: poza „Warszawską Jesienią" grywa się tę muzykę od przypadku do przypadku. Ostatnio wykorzystano atrakcyjność nazwiska Isaaka Sterna dla zaprezentowania **„Sygnałów" Edwarda BOGUSŁAW**-

JARMARK MITÓW

RZEKA NUDY

Wzajemne zanudzanie się staje się u nas powszechne i przybiera niepokojące rozmiary. W niektórych dziedzinach życia publicznego i prywatnego stało się ono — nie wiadomo dlaczego — przyjętym i nietykalnym rytuałem. Albo my sami albo nasi koledzy i przyjaciele godzinami przeraźliwie nudnie ględzą, ale choć każdy klnie w duchu „w żywy kamień", nikt tego głośno nie chce powiedzieć. A tymczasem rzesza nudziarzy rośnie z dnia na dzień.

Najmniej przyjemną odmianą nudziarza — jest nudziarz pretensjonalny, niezłomnie przekonany o swej niezwykłej błyskotliwości i oryginalności. Natomiast nudziarz skromny i umiarkowany jest postacią, którą można tolerować. Wie, że jest nudny, więc mówi zwięźle, albo milczy. Najbardziej sympatyczny jest jednak nudziarz, który się jeszcze nie urodził. Ale ilu jest takich na świecie?

Niestety, nudziarza, który się jeszcze nie urodził, spotkać nie można. Bardzo rzadko spotyka się nudziarza skromnego. Gdy raz takiego spotkałem, był tak skromny, że przez godzinę nic do siebie nie mówiliśmy. Pożegnałem go słowami: — Bardzo interesująco i ciekawie mi się z panem milczało. Nie wątpię, że ma mi pan jeszcze wiele do pomilczenia...

Nudziarzy niezłomnych jest natomiast zatrzęsienie. Wszędzie są pierwsi, wszędzie rej wodzą i ględzą od rana do wieczora. Stosunkowo mało gadatliwą odmianą nudziarza towarzyskiego — jest udziarz filozofujący. Wyucza on się na pamięć brzmienia i wymowy np. takich nazwisk jak: Kierkegaard, Stirner, Heidegger, Sartre czy Merleau-Ponty, i takich zwrotów jak np. koegzystencjonalna struktura egzystencji, intencjonalność egzystencjalna czy fenomen egzystencji — i ogłasza w towarzystwie, że jest od dawna zagorzałym egzystencjalistą. Gdy jednak wyliczy wyuczone nazwiska i terminy, ku naszemu zadowoleniu milczy, bo już więcej nic nie wie. Jeden taki zaczął mi raz ględzić na temat sartrowskiego bytu - fenomenu, więc przerwałem mu, bezczelnie oświadczając, iż od czasu pewnej dramatycznej przygody na polowaniu stałem się gorącym wyznawcą camusowskiego absurdu filozoficznego. I nie dopuszczając go do głosu, opowiedziałem następującą historię.

W czasie ostatniego polowania zostałem otoczony przez wielkie stado wygłodniałych wilków. Po wystrzeleniu wszystkich nabojów, rzuciłem strzelbę i wdrapałem się na najbliższe drzewo. Wilki stanęły wokół niego kołem, warcząc i szczerząc kły. Nagle gałąź, na której siedziałem, zaczęła trzeszczeć, złamała się i spadłem na ziemię. — No i co? — zapytał zaintrygowany nudziarz. — Wiadomo co — odrzekłem — wilki rozszarpały mnie na drobne strzępy!

— A dlaczego pan jest tutaj cały i żywy — zdziwił się mój rozmówca.

— Wie pan — odpowiedziałem — ja sam się dziwię. To bardzo zagadkowa sprawa...

O wiele gadatliwszy, a więc znacznie groźniejszy, jest nudziarz awangardowy. Taki w towarzystwie nie tylko powtarza po kilka razy wyuczone na pamięć tytuły wierszy Grochowiaka, lecz również czyta głośno swe utwory, co może wyprowadzić z równowagi nawet ludzi gołębiego serca. Pewnego razu jeden taki oświadczył otaczającej go z wyrazami najwyższego uwielbienia gromadce kawiarnianych entuzjastek, iż w swej twórczości odrzucił z pogardą nie tylko takie konserwatywne przeżytki, jak rym, rytm i sens, lecz również poetyckie słowo rozbił na nowoczesną miazgę. Aby to udowodnić, odczytał fragment swego poematu pt. „Muza na czworakach" o następującej treści:

mśc łłł bł OOO (uu)
źź st st
lu-la-lu oang
szarf. roztęcze. ma
h-ek-thhh łłł
AAAA (uu) K?
dzann dzan

— Mistrzu — powiedziała mu jedna z wielbicielek — na kolejnym etapie rozwoju swej twórczości powinien pan wyrugować ze swej poezji ostatni konserwatywny przeżytek: litery alfabetu...

Najliczniejsza jest jednak rzesza nudziarzy — patetycznych udziwniaczy. Potrafią oni z niezwykłą pomysłowością komplikować najprostsze sprawy. Facet taki nigdy nie nazwie zwykłej rzeczy zwykłym słowem. Zamiast napisać w artykule, w gazecie: „ludzie idą chodnikiem", taki udziwniacz napisze „obywatele naszego dzielnego miasta nieugięcie kroczą w marszu ku świetlanej przyszłości". Zamiast napisać lub powiedzieć: „praca" — taki facet wali bez namysłu: „bohaterska walka o przedterminowe wykonanie planu zarówno asortymentowo, jak i ilościowo". Zamiast słowa: „pracujmy" odruchowo pisze: „aktywizujmy aktywność aktywu po linii działania na bazie frontu gospodarczego", zaś zamiast zrozumiałego dla wszystkich określenia: „praca do d...y: — napisze lub powie z patosem: „obok wspaniałych osiągnięć i sukcesów, występują pewne mankamenty i niedociągnięcia w realizacji naszych kolektywnych koncepcji".

Zdarzają się także i inne cudeńka. Pewien redaktor, pisząc niedawno o wpływie suszy na wegetację kartofli, palnął takie zdumiewające zdańko: „Ziemniaki z naszych pól wyszły z okresu suszy obronną ręką".

— Panie redaktorze — powiedziałem mu po przeczytaniu tego nowatorskiego ujęcia — niech się pan liczy z tym, że te ziemniaki, które według pana mają nogi i wychodzą z pól na okres suszy, mogą tu nadejść i przy pomocy rąk, które im pan przyprawił, wytłumaczyć nam zasady poprawnej stylistyki polskiej...

Nieustanna i niestrudzona działalność nudziarzy - patetycznych udziwniaczy spraw najprostszych — przypomina ludową opowiastkę o dwóch przekornych pijakach. Szli oni raz sobie drogą i zobaczyli żabę. Jeden z nich schwytał ją do czapki i zaczął naśmiewać się z kolegi, że się jej boi. Ten zaś, aby mu udowodnić, jaki jest odważny, wziął ją do ręki, odgryzł jej nogi i zjadł. Ten pierwszy nie chciał być gorszy, więc odebrał mu resztę żaby i zjadł. Zaś za chwilę, gdy ich zaczęło mdlić, jeden rzekł do drugiego: — A właściwie to po co zjedliśmy tę żabę?

Po co my właściwie jemy tę żabę? Czy doprawdy o sprawach prostych i zrozumiałych nie możemy sobie wreszcie mówić po prostu i zwięźle? Czemu się wzajemnie zanudzamy i udajemy, że to jest konieczne? Czemu z namaszczeniem i gorliwością godną lepszej sprawy celebrujemy obrządki, co do których wszyscy ich uczestnicy są w duchu przekonani, iż nic nie dają poza stratą czasu?

Rozmawiałem niedawno z uczestnikami pewnej uroczystości w pewnym zakładzie pracy. Głównym i jedynym punktem programu tej uroczystości był półtoragodzinny referat dyrektora, w którym w sposób bardzo zawiły i śmiertelnie nudny wałkował on znane słuchaczom doskonale sprawy. Jeden z uczestników tej uroczystości powiedział mi potem: — My byśmy woleli, żeby dyrektor powiedział nam po prostu pięć słów: „Dziękuję wam za dobrą pracę". I żeby on mówił nam te słowa nie raz na rok z mównicy koło stołu prezydialnego, ale kilka razy na rok u nas,na hali, przy warsztacie...

Strumyki codziennego wodolejstwa łączą się w coraz większą rzekę nudy. Jeżeli nie przestaniemy do niej dolewać wody — wkrótce może nastąpić powódź i woda sięgnie nam do ust. Zaś jak powiada Stanisław Jerzy Lec — gdy wody jest tak wiele, że sięga do ust, trzeba zastanowić się, czy nadaje się ona do picia...

Z. ZBOROWSKI

AUGUSTOWSKIE NOCE I... DNIE

Ciąg dalszy ze str. 3

stowiaków. Miał na myśli autostopowiczów i kajakowców, podejrzewam jednak, że wczasowicze przebywający dłużej w Augustowie także nie grzeszą nadmiarem czystości. Posiadaniem ciepłej wody szczycą się tu tylko Dom Turystyczny i internat Liceum Pedagogicznego, gdzie mają wczasy nauczyciele. Mieszkańcy innych ośrodków skazani są na kąpiele w jeziorze bez względu na temperaturę wody i pogodę.

Z rozmów przeprowadzonych z dziesiątkami wczasowiczów i stałymi mieszkańcami Augustowa, w tym także z przedstawicielami władz oraz kierownikami niektórych ośrodków wynika, że na pobyt w tej miejscowości z własnej woli decydują się głównie ludzie starsi, spragnieni spokoju. Młodzi — mam na myśli nie tyle „nastolatków" co ludzi do trzydziestu lat — przyjeżdżają tu tylko dlatego, że akurat w Augustowie ich instytucja zlokalizowała swój ośrodek. Wiele domków w ośrodkach nad Neckiem świeci pustkami, choć sezon urlopowy w pełni. Oznacza to, że ludzie, którzy otrzymali do tych domków skierowania zrezygnowali z przyjazdu. Dwa-trzy lata temu taka sytuacja była nie do pomyślenia.

Osiągnięciem miejscowych władz jest bez wątpienia poprawiający się z każdym rokiem wygląd miasta i jego rozbudowa oraz lepsze zaopatrzenie sklepów. Parę lat temu, w okresie szczytowego zainteresowania Augustowem, właśnie na te sprawy najbardziej narzekali turyści. Dziś narzekają przede wszystkim na brak rozrywek. Wczasowicz, głównie ten młody, chce się zabawić, chce znaleźć także inną rozrywkę niż te, jakich dostarcza matka — natura. A tego w Augustowie nie ma.

Nawet ci starsi wiekiem wczasowicze w okresie niepogody po prostu się nudzą. Zamknięci na paru metrach kwadratowych campingowego domku klną na czym świat stoi niepogodę, chłód i... Augustów.

Jak bardzo potrzebne są nawet najprościej urządzone lokale można się przekonać w świetlicy ośrodka ZSS „Społem" w popularnej „Stodole". W dni chmurne pełno tam ludzi grających w szachy, warcaby, karty, oglądających telewizję, czytających gazety. Tak, ale to jest świetlica jednego ośrodka.

Miasto proponuje wczasowiczom jedynie klub PDK, który nawiasem mówiąc zgodnie z poleceniem inspektora pracy powinien być już zamknięty, lub „Albatrosa". To stanowczo za mało. Ojcowie miasta i powiatu powinni pamiętać, że w interesie Augustowa leży zabezpieczenie turystom rozrywek kulturalnych. Jeśli tego nie zrobią — to w pierwszej kolejności doczekają się tego, że wczasowicze będą się bawić mniej kulturalnie, co już notują miejscowe statystyki. W drugiej kolejności nastąpi odpływ turystów i wczasowiczów do innych miejscowości.

Na razie wciąż jeszcze aktualna jest legenda, że kto spędzi kilka nocy pod augustowskimi sosnami, ten będzie tu wracał co roku. Młode pokolenie jest mniej romantyczne. Nie wystarczy mu już szum sosen. Chce jazzu. Poza tym trzeba pamiętać, że stopa życiowa Polaków rośnie. Niewielu jest takich, którym wystarczy jezioro i las. Większość chce odpoczywać, a zarazem wydawać pieniądze skrzętnie gromadzone na ten cel przez cały rok. Trzeba im to umożliwić, dając w zamian taką formę wypoczynku, jakiej pragną.

RYSZARD KRAŚKO

NOWE KSIĄŻKI

„Szczenięcy portret artysty" — Dylan Thomas, wyd. PIW, nakład 10 tys. egz. s. 286, cena 16 zł.

Przekład z angielskiego. Tom opowiadań znanego pisarza angielskiego (1914—1953). Autor ukazuje w opowiadaniach przede wszystkim świat swego dzieciństwa.

*

„Dzieła" — Karol Marks, Fryderyk Engels, wyd. Książka i Wiedza, nakład 5 tys. egz., s. 493, cena 30 zł.

Tom czternasty dzieł filozofii klasyków marksizmu.

*

„Nim zapadnie wyrok" — Władysław Trzaska i Grzegorz Fedorowski, Wyd. MON, nakład 30 tys. egz., s. 199, cena 13 zł.

Seria „Labirynt". Książka oparta na autentycznych przeżyciach pracowników służby kryminalnej MO. Wiele emocji z dreszczykiem.

*

„Ludzie to powiedzieli" — Waldemar Babinicz, Wyd. Lubelskie, nakład 10 tys. egz. s. 170, cena 12 zł.

Pięć współczesnych opowiadań znanego pisarza Ziemi Kieleckiej.

*

„Prawa i przywileje pracujących kobiet" — Zbigniew Salwa, Wyd. Związkowe CRZZ, nakład 25 tys. egz., s. 109, cena 5 zł.

Ciekawa lektura, którą polecamy przede wszystkim pracującym kobietom. Autor w szeregu rozdziałów swojej pracy naświetla z jakich praw i przywilejów korzystają w Polsce Ludowej pracujące kobiety.

*

„Reny" — Tadeusz Urgacz, wyd. Czytelnik, nakład 1.200 egz., s. 102, cena 10 zł.

Tomik wierszy współczesnych.

*

„Granica" — Zofia Nałkowska, wyd. Czytelnik, nakład 50 tys. egz., s. 325, cena 10 zł.

Wydanie dwudzieste jednej z najpoczytniejszych powieści wybitnej naszej pisarki.

*

„Nad pięknym modrym Dunajem" — Stefan Krukowski, wyd. Książka i Wiedza, nakład 20 tys. egz., s. 356, cena 22 zł.

Książka poświęcona obozowi koncentracyjnemu w Mauthassen. Autor — były więzień obozu — w niezwykle sugestywny i wstrząsający sposób przedstawia życie w tym hitlerowskim kombinacie śmierci.

*

„Proza" — Zbigniew Żabicki — wyd. Czytelnik, nakład 3 tys. egz., s. 380, cena 30 zł.

Książka krytyczna Żabickiego stanowi próbę syntetycznego ujęcia procesów rozwojowych współczesnej prozy polskiej. Pozycja ta jest cennym źródłem informacji i orientacji w labiryncie najnowszej twórczości prozatorskiej w Polsce.

*

„Rozwój angielskiej myśli wojenno-ekonomicznej" — Wacław Stankiewicz, wyd. MON, nakład 1.500 egz., s. 376, cena 29 zł.

Autor w aspekcie historycznym analizuje rozwój angielskiej myśli wojenno-ekonomicznej. (ao)

SKIEGO, utworu efektownego, choć raczej dość pustego. Ale — dobre i to...

Oczywiście, wielkiej miary wydarzeniem stały się warszawskie koncerty fenomenalnego skrzypka amerykańskiego, **Isaaka STERNA.** Artysta grał wręcz fascynująco **Koncert D-dur Beethovena:** w jego interpretacji nie było niczego „na pokaz", nie było cienia efekciarstwa, wituozerii, popisowości, nie było też supremacji osobowości skrzypka nad osobowością kompozytora. I właśnie dlatego koncert ten stał się tak głębokim, pięknym i szlachetnym przeżyciem artystycznym. Wrażenia nie mógł nawet zepsuć niezręczny akompaniament FN pod batutą Witolda Rowickiego.

W tydzień po koncercie Sterna, który wystąpił też ze wspaniałym recitalem, usłyszeliśmy innego, amerykańskiego skrzypka (dziwnymi zaiste drogami chadza koordynacja programów!), laureata I nagrody ostatniego Konkursu im. H. Wieniawskiego, Charlesa TREGERA. Grał on Koncert D-dur Brahmsa, nie ten jednak utwór okazał się atrakcją wieczoru. Orkiestra FN, pod batutą świetnego radzieckiego dyrygenta, Ogana DURIANA, wręcz kapitalnie zagrała „Obrazki z wystawy" Musorgskiego-Ravela. Pod koniec sezonu, Warszawa miała szczęście do doskonałych gościnnie występujących dyrygentów: obok Duriana słyszeliśmy znakomitego francuskiego kapelmistrza, Jeana PERISSON. Niestety, tych parę bardziej interesujących koncertów nie mogło zatrzeć wrażenia, że cały sezon był raczej mało udany.

To samo dałoby się rzec i o działalności Warszawskiej Operetki, która — po udanym debiucie „Krakowiaków i górali" — osiadła na laurach i, obok wznowienia dość kiepskich realizacji „Wesołej wdówki" oraz „Miss Polonii", wystąpiła również z jedną tylko premierą („Loża królewska"). A przecież przed inauguracją nowego etapu swej działalności w sali „Romy" tyle kierownictwo Operetki nam obiecywało! Widocznie znalazło tu swą ilustrację stare porzekadło o obiecankach...

Znacznie już więcej działo się poza Warszawą. Po majowym **Festiwalu Muzyki Kameralnej w Łańcucie**, w czerwcu — jak co roku — odbywał się **Festiwal Orkiestr Symfonicznych w Ciechocinku.** Stwierdzić wypada, że po ubiegłorocznym, wyjątkowo źle przemyślanym programie tej imprezy, repertuar tegorocznego Festiwalu czynił wrażenie bardziej odpowiedniego. Niżej podpisany odwiedził Ciechocinek jedynie mimochodem i był słuchaczem tylko jednego koncertu. **Zielonogórska Orkiestra Symfoniczna** pod batutą Zygmunta HASSY cały swój program poświęciła polskiej muzyce współczesnej (**III Symfonia Grażyny Bacewicz, I część Koncertu fortepianowego Jana Ekiera, Uwertura Z. Szostaka i Etiuda H. Czyża**) i osiągnęła duży sukces. Byłby on zapewne jeszcze większy, gdyby w miejsce wyjątkowo nieciekawego Koncertu Ekiera wykonano co innego — może Malawskiego, może Bairda; w każdym bądź razie okazało się, że z powodzeniem można śmiało sięgać po dobrą współczesną muzykę „nawet" na Festiwalu Orkiestr Symfonicznych.O ile wnioskować można z afisza, w bieżącym roku organizatorzy Festiwalu uniknęli zeszłorocznych drastycznych niedorzeczności i, jeśli zaufają, że publiczność chętnie wysłucha całej V Symfonii Beethovena, a nie tylko jej I-ej części, Festiwal może odzyskać swą rangę artystyczną.

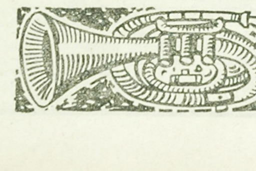

Felieton niniejszy, jak widać, wciąż powraca do muzyki współczesnej i spraw z nią związanych. Skoro tak, przypomnijmy więc, że polska twórczość współczesna poszczycić się może jeszcze jednym sukcesem: doroczna nagroda „Trybuny Kompozytorów" przypadła ostatnio Tadeuszowi BAIRDOWI za „Cztery dialogi" na obój i orkiestrę kameralną. Wyróżnienie to niewątpliwie cieszy, już chociażby z uwagi na fakt, że utwór ten usłyszą melomani wszystkich niemal radiofonii. Czy nie należałoby jednak zadbać także o to, by kompozycję tę znali także polscy słuchacze? I to nie tylko z radia, lecz także z estrady koncertowej? Chyba stanowczo zbyt małą wagę przywiązujemy do popularyzacji własnych sukcesów. Sam chętnie posłuchałbym tego dzieła po raz trzeci: być może bardziej spodobałby mi się dzisiaj, już jako „laureat"...

Co się zaś tyczy przyszłości, warto chyba już dziś zaanonsować dwie wielkie wrześniowe imprezy. Pierwszą połowę miesiąca wypełnić ma bydgoski **Festiwal Muzyki Dawnej**, poświęcony twórczości wschodniej Europy; drugą — jubileuszową, **X Warszawska Jesień.** Weźmie w niej udział sam Mistrz **Artur RUBINSTEIN**, który grać będzie **Symfonię koncertującą Karola Szymanowskiego.** Radziłbym już dziś starać się o bilety na inauguracyjny koncert Festiwalu Muzyki Współczesnej.

JERZY JAROSZEWICZ

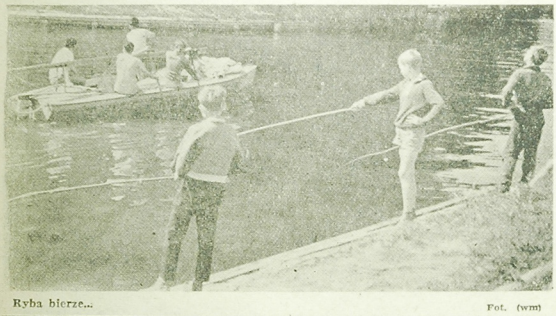

Ryba bierze... Fot. (wm)

Z WIZYTĄ U PRZYJACIÓŁ NAD NIEMNEM

Grodno powstało ponad 800 lat temu na styku ziem Jaćwingów litewskich i polskich. Już w XVI w. Grodno uchodziło za ważne centrum przemysłu rzemieślniczego, handlowego, ośrodek ekonomiczny.

Obecnie Grodno stało się jednym z największych obwodowych miast. Liczy ono ponad 100 tys. mieszkańców. W swojej bogatej historii Grodno nie otrzymało nigdy tylu nowych obiektów, ile w okresie realizacji planu siedmioletniego (1959—1965 r.). W tym czasie oddano tu do użytku wielki kombinat chemiczny — Zakłady Azotowe. Należy on do 270 szczególnie ważnych obiektów przemysłowych Związku Radzieckiego, jakie ostatnio zostały zbudowane. Odwiedzając ten kombinat mieliśmy możliwość zapoznać się z jego nowoczesną techniką, kompleksową mechanizacją i automatyzacją procesów produkcyjnych. Jest to na razie jedyny zakład tego typu w republice. Uchodzi za jeden z największych tego rodzaju zakładów w Europie. Kombinat ten produkuje ogromne ilości amoniakalnej saletry, wody amoniakalnej i soli azotowej. Produkcja tego zakładu i innych mniejszych zaspokaja potrzeby rolnictwa Białorusi, Litwy, Łotwy i Estonii. Przy kombinacie rozwija się produkcja licznych chemicznych produktów.

Można też wymienić fabrykę obuwia. W Grodnie zwykło się mówić o niej: „szczycimy się swoim własnym zakładem, jasnymi, dużymi halami produkcyjnymi wyposażonymi w najnowszy sprzęt". Zakład ten zlobi całą ulicę Radzieckich Wopistów. Obok fabryki powstało osiedle robotnicze. Grodno słynie również z wyrobów szklanych i mebli. Meble grodzieńskie eksponowano na wystawach w Mińsku i Moskwie. W 1961 r. na republikańskiej wystawie mebli fabryka zajęła trzecie miejsce. Warto tu dodać, że produkuje ona współczesne meble, które znajdują nabywców nie tylko w Białoruskiej Republice, ale także poza jej granicami.

W 1963 r. oddano do użytku zakład, który wypuszcza maszyny do mycia naczyń. Na terenie zaś byłej wystawy rolniczej uruchomiono fabrykę zabawek dla dzieci. W okresie władzy radzieckiej powstały także dziesiątki innych obiektów przemysłowych.

Dziś Grodno stało się ważnym przemysłowym i kulturalnym miastem typu socjalistycznego.

Rozwija się kultura i oświata miasta. Pracuje tu Instytut Pedagogiczny im. Janka Kupały. Posiada on wydziały: historyczny, filozoficzny (z językiem rosyjskim i białoruskim), fizyczny, pedagogiczny i metodyczny. Wychowankami instytutu są m. in. znani pisarze Aleksy Karpiuk i Piotr Makal. W 14 katedrach Instytutu pracuje około 100 pracowników naukowych, w tym około 20 kandydatów nauk i 7 docentów.

Mieliśmy też okazję zapoznać się z pracą drugiej wyższej uczelni — Instytutu Rolniczego. Przygotowuje on wysoko kwalifikowane kadry dla rolnictwa. Posiada trzy wydziały — agronomiczny, zootechniczny i ochrony roślin. Grodno ma także Instytut Medyczny. Ponadto są tu szkoły muzyczno-pedagogiczne, kulturalno-oświatowe, budowlane, włókiennicze, wychowania fizycznego, handlowe, mechaniczne i inne.

Grodno ma własną telewizyjną stację przekaźnikową. Towarzysze grodzieńscy w rozmowach stwierdzili, że dzięki białostockiej stacji przekaźnikowej oglądają też audycje polskiej telewizji. Mieszkańcy korzystają z 5 kino-teatrów, 8 związkowych klubów, 55 świetlic, Pałacu Kultury Włókniarzy, 100 bibliotek.

Szeroko rozwija się życie kulturalne. M. in. istnieje orkiestra symfoniczna, obwodowy teatr dramatyczny, 62 zespoły chóralne, 35 zespołów tanecznych, 20 dramatycznych i wiele innych.

W Grodnie ukazują się dwie gazety: „Grodzieńska Prawda", organ Komitetu Wojewódzkiego Komunistycznej Partii Białorusi i „Rolnicze Nowiny".

W ostatnich latach wyrosły nowe siły literackie. Przy redakcji „Grodzieńskiej Prawdy", której byliśmy gośćmi pracuje koło literackie. Członkami jego są popularni pisarze białoruscy — Włodzimierz Dadziomow, Piotr Makal, Aleksy Karpiuk, Bazyli Bykow, Michał Dubrowski i D. Zagnietowa.

Przebywając w Grodnie zapoznałem się z pisarzem i poetą Bazylim Bykowem. Młody, nadzwyczaj sympatyczny i skromny, a zarazem uzdolniony literat Białorusi.

Twórczo pracują miejscowi malarze. Dużym kulturalno-oświatowym ośrodkiem w mieście jest państwowe muzeum historyczno-archeologiczne. Pracuje w nim 71 naukowców. W muzeum znajdują się eksponaty obrazujące dzieje Grodzieńszczyzny. Jak informował nas dyrektor tego muzeum znajduje się tu ponad 20 tys. eksponatów, w tym wiele unikalnych.

Szczególnie ulubionym miejscem wycieczek i turystów jest jedyny w republice ogród zoologiczny. Obecnie znajduje się tu 138 gatunków zwierząt i ptaków. Wśród nich są żubry, lwy, tygrys, żyrafa, niedźwiedzie, łabędzie i wiele innych. W ogrodzie zoologicznym prowadzone są prace naukowo-badawcze w zakresie problemów aklimatyzacji zwierząt, ich biologii.

*

Grodno położone jest nad obu brzegach rzeki Niemen. Latem miasto tonie w zieleni. Wspaniałe tu widoki, dużo, czyste parki, ładny stadion sportowy i życzliwi ludzie — wszystko głęboko utrwaliło się w naszej pamięci.

Wyniki, jakie uzyskali mieszkańcy Grodna, wyraźnie i przekonywająco świadczą o systematycznej trosce Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, władz radzieckich o stałą poprawę warunków bytowych i kulturalnych społeczeństwa.

Nowy siedmioletni plan przewiduje dalszy rozwój miasta. Między innymi powstanie kombinat lniany, nowe zakłady maszynowe. Zacznie rozwijać się budownictwo mieszkaniowe. Miasto otrzyma nowe parki.

Tak więc w niedługim czasie Grodno stanie się jeszcze piękniejszym obwodowym centrum, jednym z największych miast Białorusi.

B. NIKITIUK

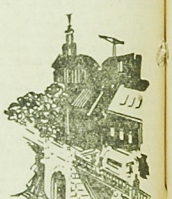

Jeśli będziesz w Bułgarii...

Wstąp do klasztoru

Oczywiście, nie ma mowy o agitacji w dosłownym sensie tej rady. Chodzi natomiast o turystyczną wskazówkę natury jak najbardziej praktycznej.

Stare klasztory spotyka się niemal na wszystkich szlakach, lub bardzo blisko od nich. Dlaczego warto nieraz zboczyć z drogi i znaleźć się nagle w romantycznej scenerii klasztornych zabudowań? — Po prostu dlatego, że bułgarskie klasztory są pięknymi zabytkami sztuki, a ponadto spełniają wobec turystów rolę nader użyteczną — przygarniają na nocleg. Co większe monastyry są już hotelami „Bałkanturystu", w mniejszych zaś rolę gospodarzy pełnią nadal autentyczni mnisi.

Na uczęszczanej szosie z Sofii do Tyrnowa, gdy zatrzymamy się w małym miasteczku Jabłanica, aby kupić smaczną chałwę, pozować nam będą do zdjęć dziewczęta w oryginalnych tureckich strojach. A już z pobliskiego miasta Łowecz, trzeba koniecznie zboczyć 35 km do Trojanu, aby obejrzeć Trojański Monastyr i kupić butelkę klasztornej śliwowicy...

W pięknym Tyrnowie, gdzie każdy kamień i zaułek są zabytkiem, nie szukajcie miejsc w zawsze przepełnionym hotelu. Znajdziecie je w położonym niedaleko na malowniczym wzniesieniu, Monastyrze Preobrażenskim. Słynny malarz ikon, Zachary Zograf, namalował tu na zewnętrznej ścianie cerkiewki swój „wieczny krąg życia"... Tu o świtaniu zbudzi was stukot drewnianej kołatki, a śpiew cykad w akacjowych zaroślach uśpi ponownie. Powiadają, że odczuwa się tu wyraźnie współżycie dwu epok...

Z innego, nawiedzanego przez turystów miasta — Plovdiw, niedaleko już do Asenowgradu i Baczkowa. Możemy być spokojni o nocleg w klasztorze Baczkowskim, o całkowicie odmiennej od poprzednich, architekturze z XI stulecia. Strzeliste cyprysy i mury oplecione winorośłą pięknie harmonizują z budowlą braci, Gruzinów Bakuriani.

A już bez żadnej dyskusji będąc w Sofii, trzeba się wybrać na wycieczkę do najsłynniejszego z bułgarskich klasztorów-zabytków do Rylskiego Monastyru. Nie wystarczy zapoznać się z bogatym zbiorem miejscowego muzeum. Niezapomnianych przeżyć dostarcza oglądanie barwnych fresków ściennych, spacer krużgankami po piętrach czworoboku klasztornej budowli, wtopionej w górski pejzaż Ryły. Spróbujcie, czy potraficie ustalić, z którego balkonu-altany, zawieszonego nad łukami, widok jest najpiękniejszy?

O „perle" bułgarskiego Odrodzenia napisano już zbyt wiele, aby szukać nowych słów do przekonywania o jej pięknie. Radzę więc tylko wkręcić do aparatu fotograficznego kolorowy film...

Tekst i zdjęcie: **A. ŚWIDZIŃSKA**

mieszanka FILMOWA

Bez Moniki? — To zdumienie odnosi się do faktu, iż Michelangelo Antonioni podpisał w Londynie umowę z „Metro — Goldwyn — Mayer" na realizację nowego filmu. Na konferencji prasowej reżyser oświadczył, że będzie to film nowego typu, bez udziału Moniki Vitti (istnieje przypuszczenie, że takie były wymagania producentów). A jak wiadomo, we wszystkich ostatnich filmach Antonioniego, Monika kreowała główne role kobiece. Chyba nie tylko dlatego, że jest małżonką twórcy „Zaćmienia", „Przygody", „Czerwonej pustyni"...

*

W planach wydawnictwa radzieckiego „Znanie" na rok bieżący wymieniona jest książka pt. „Na ekranach Polski" Iriny Rubanowej. Zaznajomią ona czytelników z charakterystycznymi cechami naszej kinematografii, najlepszymi polskimi filmami, wybitnymi aktorami i realizatorami. W tymże wydawnictwie ukaże się też dzieło A. Kukarkina o postępowych tendencjach w kinematografii Stanów Zjednoczonych.

*

Produkcja filmowa Indii, która zaopatruje b. duży krajowy rynek, stale rośnie. W 1965 r. zrealizowano 322 filmy fabularne (o 20 więcej niż w roku poprzednim). W kraju tym istnieją liczni, często drobni producenci, dysponujący 70 wytwórniami. Główne ośrodki produkcji filmowej mieszczą się w Bombaju, Kalkucie, Madrasie. Mozaika językowa i narodowościowa zmusza do realizowania filmów w 17 wersjach językowych. Zaś liczba kin w tym olbrzymim kraju jest bardzo mała (4.300). Bilans gospodarki filmowej jest ujemny. India szuka nowych rynków zbytu na swoje filmy.

*

I jeszcze o adaptacji filmowej, tym razem — powieści Stendhala „Lucjan Leuwen". Film będzie miał jednak tytuł „Czerwone i białe", gdyż, jak wyjaśnia reżyser C. Autant-Lara, już po napisaniu książki Stendhal odnotował, iż bardziej by mu odpowiadał tytuł „Czerwone i białe". Powieść ta jest polityczną i społeczną kroniką Francji z początków XIX wieku. Film powstanie we współprodukcji francusko-radzieckiej.

*

Plejada znanych gwiazd wystąpi w filmie Jean Beckera „Tendre voyou" — Jean Paul Belmondo, Nadja Tiller, Mylene Demangeot, Stefania Sandrelli i Philippe Noiret. Jest to nieco sentymentalna i śmieszna opowieść o przygodach młodego mechanika samochodowego, który porzuca pracę i stara się o względy bogatych kobiet. Film nawiązuje swym klimatem do znanej sam komedii De Broki „Pan do towarzystwa".

O NIEDOSZŁYCH BOHATERACH I ŻEBRAKACH Z URODZENIA

Ciąg dalszy ze str. 1

„Amerykanin" z Milewa, Antoni Gęślicki, który w latach 1962—1966 przebywał w Chicago, czytał takie listy, napisane do kuzynów w USA. „Panie kochany — mówi wyraźnie zdenerwowany — przecież dobrze znałem tych wszystkich biedaków z Milewa i Trzciannego. Gospodarze na całą okolicę, bogaci, na niczym im nie zbywa. Jak oni mogą tak bezczelnie kłamać?"

Gęślicki sam zresztą otrzymywał listy od kuzynów i znajomych z rodzinnych stron. Sądząc, że w Ameryce musi opływać w dostatki, błagali go o wsparcie, ponieważ „wyschło im zboże", „ojciec umarł", „wszystko rząd zabrał na podatki i obowiązkowe dostawy". Najpierw śmiał się z tych wierutnych kłamstw, później ogarnęła go litość i trwoga, a w końcu darł listy na kawałki i wrzucał do kosza.

Kiedy Gęślicki i inni „Amerykanie" powrócili do rodzinnych wsi i miasteczek mogli — zgodnie z przewidywaniami — stwierdzić, że w okolicach Moniek suszy nie było, że nieboszczyk z Milewa kraśny i zdrów jak byk kosi łąkę, zaś ciotce umorzyli w gromadzkiej radzie podatek. Ale wielu Polaków z USA, którzy jeszcze nie odwiedzili starej ojczyzny, dalej wierzy „biedakom" i śle im paczki.

Paczki. Gęślicki, Zamajtys i Chrzanowski opisywali mi od kulis sposób sporządzania owych amerykańskich paczek, które tyle radości sprawiają „biednym" rodakom. Amerykanie polskiego pochodzenia kupują na bazarze stare łachy, oczywiście za bezcen, następnie pakują w pudła i wysyłają do Polski. Moi rozmówcy nie ukrywali, że patrząc na cały ten proceder czuli się po prostu upokorzeni i poniżeni. Jako Polacy.

— Mówię raz do ciotki — opowiada Gęślicki — po co kupuje takie szmaty, których nie warto nawet kopnąć. A ciotka oburzona odpowiada: „Jak śmiesz tak mówić. Przecież tam w kraju dzieci moich krewnych chodzą nago i marzną z zimna". Nago! Proszę tylko spojrzeć, jak na odpuście wszyscy paradują w ubraniach kupionych w GS-ie w Monkach lub Knyszynie. A ile wszędzie motocykli i rowerów. I jeszcze im w Polsce źle, cholerom!"

Również Zamajtysa, tuż przed wyjazdem do kraju, litościwi znajomi obdarzyli paczką ze starymi, bezwartościowymi ciuchami.

— Nie śmiałem odmówić, aby im nie sprawić przykrości. Ale kiedy tylko statek odpłynął z Nowego Jorku i znalazł się na pełnym oceanie, wyrzuciłem to obrzydlistwo za burtę.

Amatorom paczek od rodaków z Ameryki radzę przeczytać ogłoszenie z polonijnej gazety, ukazującej się w USA, które przywiózł do Polski zza oceanu białostoczanin, Stanisław Kobeszko. Pouczająca lektura. Otóż dowiadujemy się z tego ogłoszenia, że jeden z Polaków, poszukiwaczy szczęścia nad Missisipi, błaga rodaków zamieszkałych w USA, aby podarowali mu po kilka dolarów, ponieważ nie ma za co wrócić do kraju ojczystego, który przed paru laty lekkomyślnie opuścił.

Ową gazetę można na własne oczy zobaczyć u Stanisława Kobeszki, zamieszkałego w Białymstoku przy ulicy Piaskowej 15. Ciągnie więc ludzi z powrotem do kraju, który w pokojowym, mozolnym trudzie wznosi nowe fabryki, melioruje pola i łąki, buduje nowe budynki mieszkalne, szpitale, domy kultury i szkoły.

STANISŁAW ŚWIERAD

JASIONOWSKIE DYWANIKI

Prawie od dwóch lat każda „Warszawa" i „Syrena" mają w swym wyposażeniu coś białostockiego. Są to zaledwie dywaniki i fragmenty tapicerki, ale zważywszy, że jedynym w kraju producentem i dostawcą tych drobiazgów stał się maleńki zakład w Jasionówce, to chyba bardzo dużo. Gdy zwiedza się jasionowski zakład, należący organizacyjnie do białostockiej **Spółdzielni Rymarsko-Tapicerskiej „Naprzód"**, mimo woli nasuwa się porównanie z mitycznym Dawidem i Goliatem. Bo oto jasionowski skromny kooperant warszawskiego producenta-potentata, jakim jest **Fabryka Samochodów Osobowych na Żeraniu**, robi przecież wcale pokaźną robotę dostarczając warszawskiemu Goliatowi parę tysięcy sztuk tych akcesoriów miesięcznie. Nie jest to robota skomplikowana, niemniej od pracowników wymaga sporo precyzji i rzekłbym — także smaku artystycznego.

Może właśnie dlatego pomiędzy obsługą poszczególnych działów produkcyjnych, a nierzadko i stanowisk roboczych toczy się od dawna zawzięta przyjacielska batalia o to, które czynności mają największe znaczenie dla ostatecznego wyglądu gotowych wyrobów i gdzie znajduje się tradycyjne serce zakładu — komórka najistotniejsza dla całości produkcyjnego procesu.

— Jeżeli źle skroimy materiał — powiadają specjaliści od szablonów i noża pod adresem krawców z montażowni — to, co wy będziecie mogli z tego uszyć. Nic innego, jak buble.

— Możemy was zawsze poprawić, podsztukować, gdzie trzeba, wasze niedokładności — odwzajemniają się krojczym krawcy z sąsiedniego pomieszczenia — przecież my nadajemy wyrobom ostateczny kształt, za który nie mamy jeszcze powodu się wstydzić. Poza tym krajalnia, to tylko stanowisko obróbki wstępnej i nie może być najważniejsza w zakładzie.

Kiedy przyjacielskie targi przybierają na sile i nie pomaga nawet mediacja kierownika, do sporu dołączają się pracownicy ze stanowiska tapicerskiego i jedną „odzywką" godzą natychmiast zwaśnione strony. Bo okazuje się wtedy, że najważniejsi są właśnie oni. Przecież wszyscy pasażerowie samochodów zwracają uwagę przede wszystkim na wygląd i jakość tapicerki i gdzie im tam w głowie spoglądać pod nogi na dywaniki jasionowskich krawców. W tym momencie układ sił radykalnie się zmienia i krojczy pogodzeni z krawcami biorą na języki tapicerów, by zaraz po pracy... rozejść się w największej zgodzie.

Przeszło sześćdziesięcioosobowa załoga jasionowskiego zakładu stanowi w gruncie rzeczy zgrany i wzajemnie rozumiejący się zespół. Znakomita jego większość — to przyjezdni inwalidzi z różnych stron kraju. Tu w Jasionówce znaleźli spokojną pracę, dobry zarobek i upragnioną od dawna stabilizację życiową. Czy w jasionowskim zakładzie czują się dobrze? Czy w osadzie nie sprzyjającej przecież przybyszom z daleka, nie czują się samotni?

Kiedy w przypadkowej rozmowie z mieszkańcami Jasionówki zasiedziałymi tu od dziada pradziada zagadnąłem o zakład, odpowiedzieli:

— Staraliśmy się o niego od dawna i wreszcie mamy. To nasz zakład i nasi w nim pracują. Ludzie przeważnie przyjezdni, ale tacy swoi. Jeżeli im jest dobrze u nas, to dlaczego nam z nimi ma być zaraz źle? Może mieszkają w niezbyt miejskich warunkach, bo my tu bloków jeszcze nie budujemy. Ludzie spokojni i pracowici, nie musimy się za nich o jasionowski zakład wstydzić.

Wyrazem wrastania w nowe środowisko i przykładem osiągniętej już stabilizacji życiowej w nowych warunkach jest m. in. kilka małżeństw zawartych w ciągu dwuletniego pobytu. Pierwsze z nich — Anny i Stanisława Staraków doczekało się już dziecka. Czy można i trzeba teraz myśleć o zmianie warunków, skoro „nowi" przestali być nowymi, a dziecko — nie przyjezdne przecież, tylko jasionowskie — za parę lat pójdzie do miejscowej szkoły.

O to, by ludzie z zakładu czuli się w Jasionówce jak u siebie w domu, troszczy się przede wszystkim kierownik spółdzielni, Gromadzka Rada Narodowa, a nawet jasionowska szkoła.

Pierwszym i najważniejszym zadaniem po uruchomieniu produkcji stało się dla kierownictwa zapewnienie ludziom godziwych warunków wypoczynku po pracy. Własną, zakładową świetlicę wyposażono w telewizor, adapter, instrumenty muzyczne, prasę. Zaproponowano załodze organizowanie zabaw tanecznych, występów artystycznych dla swego grona, dla mieszkańców Jasionówki i okolic. Dziś na takich imprezach prezentuje się już naprawdę własny zespolik muzyczny ćwiczący pod batutą instruktora i zarazem kierownika świetlicy. Od czasu do czasu, gdy są na to warunki, organizuje się wycieczki do Warszawy, do Augustowa i innych miejscowości. Szkoda tylko, że warszawskie wojaże omijały dotąd FSO.

W tej hali samochodowe akcesoria przybierają swój właściwy kształt.

Fot. (wm)

Pomyślano również o dokształcaniu. Dużo dobrej woli wykazał w tym zakresie kierownik miejscowej szkoły, p. **Zyskowski**. Do trzynastu pracowników, którzy wyrazili chęć uzupełnienia nauki w ostatnich klasach szkoły podstawowej, przychodzili nauczyciele wprost do zakładu. Gdy będzie trzeba, nie odmówią i w nowym roku szkolnym swych usług, bo — jak powiadają w Jasionówce — nasz zakład musi mieć markę.

Problem dokształcania ogólnego a później zawodowego ma w kontekście jasionowskiego zakładu znacznie szerszy zakres. Wiąże się to z daleką wprawdzie, ale chyba realną perspektywą systematycznego rozwoju. Na ładnych parę lat, na które opiewa umowa z FSO, wystarczy produkcji samochodowych akcesoriów. Potem, w związku z założonym rozwojem krajowego przemysłu motoryzacyjnego, można będzie produkcję tę poszerzyć, o ile oczywiście jasionowski kooperant potrafi utrzymać się na wymaganym poziomie standardu wyrobów. Prawda, że dalsze zlecenia kooperacyjne stanowią jeszcze chyba i dla FSO niewiadomą, ale jasionowscy producenci wolą się na wszelki wypadek zabezpieczyć, przygotować zakład i nauczyć się czegoś nowego w zawodzie.

— Zresztą nowe umiejętności przydadzą się nawet wtedy, gdybyśmy musieli wrócić do starej roboty, której cała spółdzielnia ma po łokcie, do produkcji rękawic ochronnych i ubrań roboczych — powiadają w zakładzie. — Tyle się teraz mówi o dostosowaniu produkcji do potrzeb konkretnego rynku, o nowych wzorach. Dlaczego więc my nie moglibyśmy zaproponować czegoś oryginalnego? Bez znajomości fachu tego się nie da zrobić, dlatego trzeba chwytać nowinki i przyswajać je szybko.

Dyskusje na temat, co to można byłoby jeszcze zrobić, wykraczają coraz częściej poza ramy jasionowskiego zakładu i dotyczą samej osady, gromady, sięgają niemalże szczebla powiatu.

— Skoro tu mieszkamy i jest nam dobrze — usprawiedliwiają się jasionowscy krawcy i tapicerzy — dlaczego nie możemy zastanowić się również nad perspektywami terenu. Nasz zakładzik — to jeszcze nie cały przemysł, który tu może powstać. Przydałaby się wytwórnia wód gazowych i jakaś mała bodaj przetwórnia owocowo-warzywna. Jest przecież pod dostatkiem surowca, są ręce do pracy, a to czynniki decydujące o powodzeniu przemysłowych zamierzeń.

„Warszawy" i „Syreny" z jasionowskimi dywanikami rzadko zatrzymujące się przed zakładem, mają w swym wnętrzu coś białostockiego. Podobnie jest z załogą, choć ta jest już cała jasionowska.

WIRGILIUSZ MŁYŃCZYK

NIE WYLEWAĆ DZIECKA Z KĄPIELĄ

Od szeregu lat pacjenci zwłaszcza ze środowisk wiejskich mimo niewątpliwych sukcesów medycyny, zwłaszcza w zakresie dyscyplin operacyjnych, skarżą się na coraz mniejszą skuteczność leczenia zachowawczego, szczególnie zaś na wyraźnie zmniejszoną skuteczność wielu leków. Słyszy się głośno nawet o niedostatecznej kompetencji, niskim poziomie fachowym i niejednokrotnie niesumienności obecnych lekarzy. W oczach niektórych „oblatanych" pacjentów kurczy się coraz bardziej kredyt zaufania do lekarzy.

Równocześnie jesteśmy świadkami stałego i systematycznego procesu „odtajniania" fachu lekarskiego. Problemy lekarskie, wiadomości niekiedy nawet bardzo specjalistyczne z zakresu przyczyn i powstawania chorób, prognozy i leczenia chorób stają się zagadnieniami coraz lepiej znanymi i dyskutowanymi przez społeczeństwo. Byli, aktualni czy potencjalni chorzy dyskutują niejednokrotnie z lekarzami o swoich chorobach i ich leczeniu. W tej sytuacji rola lekarza sprowadza się w pewnych sytuacjach do roli realizatora konkretnych zamówień — zapisania żądanego leku czy innej formy leczenia i to pod bardzo krytycznym i pseudofachowym okiem podejrzliwego pacjenta.

Między tymi dwoma zjawiskami istnieje niewątpliwie ścisły związek i dwustronne zależności. Zmniejszenie się kredytu zaufania budzi krytycyzm i wewnętrzną potrzebę kontroli lekarza, z drugiej zaś strony nadmierny krytycyzm i podejrzliwość pacjentów muszą bezwzględnie pociągać za sobą, co należy szczególnie silnie podkreślać, zmniejszenie skuteczności prawidłowej nawet terapii.

Chciałbym podjąć próbę wyjaśnienia mechanizmu tej ostatniej zależności, tzn. zależności efektywności od kredytu zaufania.

W czasie ostatniej wojny przewożono drogą morską duży transport żołnierzy z Anglii do Afryki. Morze było wzburzone i większość żołnierzy chorowało na chorobę morską. Lekarzom nie starczyło właściwych środków leczniczych. Nie mając wyboru, podano części żołnierzy sól kuchenną w podobnym opakowaniu. Stwierdzono, że skuteczność tej ostatniej była niewiele mniejsza niż właściwych leków.

W Japonii przeprowadzono niedawno doświadczenie na studentach — ochotnikach, mające wykazać wpływ kofeiny na wydolność umysłową. Budzono tych studentów w nocy i badano ich zdolność koncentracji uwagi i zdolności kojarzenia przy pomocy specjalnych testów psychologicznych. Jednej grupie podawano przed badaniem czarną kawę, a drugiej mleko. Stwierdzono, że studenci otrzymujący kawę byli mniej senni i lepiej wypełniali postawione im zadania testowe. Najdziwniejsze jednak jest to, że podawana kawa nie zawierała kofeiny, a w mleku była duża jej dawka.

Nawet zresztą u zwierząt efektywność leku zależy w dużym stopniu od czynników psychogennych. U psa przyzwyczajonego np. do wstrzyknięć insuliny nawet wstrzyknięcie obojętnej substancji powoduje charakterystyczny dla insuliny spadek poziomu cukru we krwi. Tym bardziej i w tym większym stopniu czynnik psychiczny odgrywa rolę w działaniu leku u człowieka.

Lekarze praktycy doskonale wiedzą jak kolosalne znaczenie ma np. postać czy opakowanie leku. Stwierdzono, że bardziej skuteczne są wstrzykiwania niż formy leków podawanych doustnie czy zwłaszcza doodbytniczo. Poza tym im wstrzyknięcia są bardziej bolesne tym są skuteczniejsze. Z leków podawanych doustnie bardziej skuteczne są leki o przykrym smaku. Spośród jednakowych drażetek najskuteczniejsze są drażetki czerwone itp. Ten sam lek poza tym może działać zupełnie inaczej, zależnie od tego, który z lekarzy go choremu podaje. Tu leży m. in. przyczyna obiektywnie większych sukcesów terapeutycznych jednych lekarzy i braku tych sukcesów u innych.

Wszystkie powyższe fakty świadczą niewątpliwie o olbrzymiej roli aspektu psychogennego w farmakoterapii — im większe zaufanie chorego tym większa skuteczność podawanego mu leku.

Problem zaufania pacjenta do lekarza jest niewątpliwie problemem bardzo złożonym — wytwarza się w pewnych warunkach zależność „błędnego koła". Nie podejmując dyskusji nad przyczynami niedostatecznego niejednokrotnie zaufania — chciałbym wskazać fatalne w skutkach dla chorego następstwa tego stanu. Podstawą skuteczności terapii jest odpowiedni stosunek do leczącego nas lekarza — stosunek, który najlepiej określa termin zaufania. Odpowiednia dawka zaufania może zwielokrotnić efektywność terapeutyczną leku i dlatego w interesie chorego należy dążyć do zwiększenia tego zaufania.

Mógłby ktoś powiedzieć — przecież kredyt zaufania zależy od lekarzy, ich wiedzy, umiejętności, podstawy postępowania. Niewątpliwie, ale na to społeczeństwo ma bezpośrednio mały wpływ — o to powinny dbać władze Min. Zdrowia, Wydziały Zdrowia czy Akademii Medycznych.

Ale niezależnie od tej strony zagadnienia zastanówmy się, jaka powinna być wewnętrzna postawa pacjenta dla spotęgowania wyników terapii. Chory powinien się starać nie pozwolić sobie na intrawersywność, na wsłuchiwanie się w swoje dolegliwości, na roztrząsanie i dyskutowanie o swojej chorobie. W szpitalach angielskich chory leczony nie ma najczęściej swojego rozpoznania ani tym bardziej nazwy i zasady działania podawanych mu leków. O chorym ma myśleć lekarz — chory zaś o wszystkim tylko nie o swej chorobie.

DOC. DR ANDRZEJ DANYSZ

Z rewolucyjnych tradycji Białostocczyzny 23)

LATA 1929-1930

8. IX. 1929. Wiec chłopów w Krasnymborze (pow. augustowski). Uczestniczyło w nim około 2 tys. rolników. Doszło do starć między wiecującymi a przybyłą policją.

19. V. 1929. W Wilnie obradował II Zjazd TBSz. Uczestniczyli w nim delegaci Białostocczyzny.

8. IX. 1929. Starcia chłopów gminy Sztabina w powiecie augustowskim z policją podczas wiecu poselskiego. O przebiegu jego zajścia tak oto wspomina jego uczestnik:

Wiec zwołali chłopi z gminy Sztabin na dzień 8 września 1929 r. Miał on się odbyć w Krasnymborze przed kościołem. Na wiec z ramienia „Wyzwolenia" przyjechał z Warszawy poseł Praga. Ponieważ był to dzień odpustu, zebrało się w Krasnymborze ponad 2 tysiące chłopów z bliższej i dalszej okolicy.

Wiec był zalegalizowany, bo wtedy jeszcze sanacja operowała hasłem „wolności zebrań". Zebrani mieli więc nadzieję, że wszystko odbędzie się bez przeszkód.

Na początku, w imię zasad „demokratycznych" — a hasłem tym operowała sanacja dość często, chłopi dopuścili do głosu i sanacyjnego posła Łazarskiego ze Sztabina. Pięciu granatowych policjantów spokojnie stało z boku, gdy przemawiał p. poseł Łazarski.

Wszystko zapowiadało się dobrze, dopóki na trybunę nie wszedł też legalny poseł z „Wyzwolenia" Praga.

Gdy zaczął on przemawiać, członkowie miejscowego „Strzelca" z Krasnegoboru na czele z Władysławem Granackim i Nubertem zaczęli lać wodę na zgromadzonych chłopów sikawką strażacką z dachu domu stojącego obok trybuny. Inna zaś grupa „Strzelca" zrobiła zamieszanie wśród zebranych i przewróciła mównicę. Wtedy policja zaczęła „robić porządek" i rozpędzać chłopów. Wybryki te podziałały na zgromadzonych chłopów rzeczywiście „jak strumień zimnej wody". Napadnięto przecież na ich „legalny" wiec, zorganizowany przez legalną organizację polityczną, postanowili więc bronić swoich słusznych praw, ale już nielegalnie. Posypały się kamienie na głowy granatowych policjantów i „Strzelców". Jeden z policjantów wystrzelił. Wtedy Jan Ostapowicz z Krylatki uderzył kamieniem policjanta Zylińskiego i wyrwał mu browing. Kazimierz Kopański z Ostrowca wyrwał browning policjantowi Paśko i rzucił mu go pod nogi ze słowami: „Masz psie i nie waż się więcej brać go do ręki na spokojnych ludzi".

Dostał policjant Paśko i sam komendant Horytoński. Sytuacja dla granatowych stawała się groźna, zaczęli się więc powoli wycofywać ze słowami „darujcie" i dali susa w pole. Wiec byłby mógł się odbyć w dalszym ciągu bez przeszkód, ale poseł Praga rozwiązał go, choć nie było już na placu żadnego z policjantów.

Chłopi byli zadowoleni z odniesionego zwycięstwa. Radość ich nie trwała jednak długo. Następnego dnia rozpoczęły się aresztowania w całej okolicy. Policja nie znała co prawda tych, którzy ją bili i rozbrajali, ale „Strzelcy" wydali winnych. Zabrano do więzienia w Suwałkach Jana Ostapowicza z Krylatki, Stanisława Tomaszewskiego z Lebiedzina, Karola Rutkowskiego i Konstantego Karpa z Krasnegoboru, Zimniuka ze Starej Kamiennej, Stanisława Piekarskiego z Jasionowa, Zygmunta Siedleckiego i Jana Siedleckiego z Belinki i dziewięciu innych.

Śledztwo trwało 6 miesięcy. Niektórych za kaucją zwolniono, inni siedzieli do sprawy sądowej, która odbyła się w Suwałkach.

Ostapowicz, Piekarski i Zimniuk dostali po 1 roku więzienia, pozostałych 14 po 2 miesiące aresztu. Na sprawie sypali oskarżonych przeważnie „Strzelcy", którzy najwięcej obserwowali, kto bił policję. Świadek Nubert na przykład po pierwszym zeznaniu poprosił sąd na końcu o dodatkowe zeznanie, aby przypadkiem któryś z aresztowanych nie dostał zbyt łagodnej kary.

20—21. VII. 1929. Obradował I Zjazd PPS-Lewicy. Uczestniczyli w nim delegaci Białostocczyzny.

27. X. 1929. Odbyła się III Krajowa Konferencja PPS-Lewicy.

1929. W drugiej połowie tego roku w wielu miastach naszego województwa miały miejsce ekonomiczne strajki. KC KPZB w swojej odezwie mówił: „Robotnicy Wilna, Białegostoku i Brześcia, rozwijajcie walkę strajkową przeciwko obniżce płac, o polepszenie warunków materialnych, utworzenie jednolitego frontu klasy robotniczej i chłopstwa pracującego niezależnie od przynależności partyjnej".

XII. 1929. Ze sprawozdania sekretariatu KC KPP pt. „Stan organizacyjny KPP na jesień 1929 r." o stanie organizacyjnym Zjednoczenia Lewicy Chłopskiej „Samopomoc" na dzień 1. X. 1929 r. wynika, że w naszym województwie było 38 kół i 290 członków ZSCh „Samopomoc".

II. 1929. Ukazał się statut organizacyjny Zjednoczenia Lewicy Chłopskiej „Samopomoc". Art. 1 mówił: „Członkiem Zjednoczenia Lewicy Chłopskiej „Samopomoc" może być każdy człowiek pracy o uczciwej i nieposzlakowanej moralności, który znając dobrze program partii, zgadza się z nim i nieugięcie pracuje nad zorganizowaniem chłopów oraz gotów jest na wszelkie trudy z pracą tą związane".

1929—1930. Wiece poselskie: 8 stycznia odbył się wiec poselski w Gródku z udziałem posłów „Zmahania" — Ignacego Dworzanina i Józefa Hawryluka. 9 października w Orli (pow. bielski) miały miejsce dwa wiece poselskie. W pierwszym uczestniczył poseł PPS — Stanisław Dubois, zaś w drugim posłowie „Zmahania" — Tiehant Wołyniec i Jan Hrecki. Natomiast 19 grudnia posłowie J. Hrecki i J. Dworzanin brali udział w wiecu na wsi Topilec, grom. Choroszcz. W tym też czasie odbył się wiec we wsi Brzostowica Wielka z udziałem J. Hrecki i P. Kryczyka. Ostatnim wiecem posłów „Zmahania" był wiec w Aleksycach (19 sierpnia 1930 r.).

I. 1930 r. Zjednoczenie Lewicy Chłopskiej „Samopomoc" miało w pow. łomżyńskim — 14 członków i 12 sympatyków, kolneńskim 9 członków i 22 sympatyków, wysokomazowieckim 5 członków i 7 sympatyków, bielskim — 16 członków i 18 sympatyków i białostockim — 7 członków i 11 sympatyków.

Wśród ludności wiejskiej była kolportowana gazeta „Samopomoc Chłopska".

B. NIKITIUK

Gniew warszawskiej ulicy

O zdrajcach w biskupich fioletach

Było to w okresie Powstania Kościuszkowskiego. Lud Warszawy z niecierpliwością oczekiwał wymierzenia sprawiedliwości zdrajcom. Sam Naczelnik Kościuszko zwracał uwagę Radzie Zastępczej, że „lekać się trzeba, aby lud nie ostygł w zapale, że na zdrajców Ojczyzny sprawiedliwości doczekać się nie może".

Pod wpływem wzburzenia ludu Sąd Kryminalny orzekł wyrok śmierci w stosunku do czterech najbardziej znienawidzonych targowiczan. Wśród skazanych był również biskup inflancki, Józef Kossakowski. Jan Kiliński stwierdzał w swym pamiętniku, że biskup miał śmierć najokropniejszą, bo wychodząc na stracenie z Ratusza widział powieszonych innych targowiczan.

Nikt nie żałował biskupa, który przyznał w śledztwie, że brał pieniądze za doprowadzenie do rozbiorów kraju, a w liście do ambasadora Katarzyny II, Igelströma podał plan wytępienia wojska polskiego w Warszawie. W śledztwie tłumaczył swą zdradziecką działalność tym, że zniechęcił się ku Polsce po tym, kiedy nie otrzymał biskupstwa krakowskiego, o które się ubiegał.

Po powieszeniu biskupa ulica warszawska powtarzała czterowiersz:

„Oszukałem tron, szlachtę, oszukałem księży,
Nie wiedziałem, że jeden szewczyk mnie zwycięży.
Biada temu, kto zechce mieć złą sprawę z ludem,
Urwać się z szubienicy, może chyba cudem".

28 czerwca znów zapełniły się ulice miasta. Wydawano okrzyki, żądające śmierci zdrajców. Wyciągnięto ich z więzień i bez wyroku sądowego powieszono, wśród nich biskupa Ignacego Massalskiego, zdrajcę i złodzieja mienia publicznego.

W związku z egzekucją czerwcową Rada wydała nakaz aresztowania członków ruchu jakobińskiego. 947 osób znalazło się w więzieniach. Wprowadzono kontrolę ludności, przymusową rekrutację do wojska. Wśród aresztowanych znaleźli się również księża jakobini — Jelski i Meier, przywódca ludu — Konopka. Niektórych uczestników zajść czerwcowych stracono. Jelskiego, Meiera i Konopkę kazał zwolnić Kościuszko.

Represje w stosunku do jakobinów wynikały z rozkazów króla. Bezbłędnie oceniła to ulica warszawska, zwłaszcza gdy okazało się na podstawie papierów znalezionych u Igelströma, że król i brat jego — prymas — znajdują się na liście osób, pobierających stały żołd od carycy.

Śpiewano:

„My Krakowiaki, nosim guz u pasa
Pouciekiem króla i prymasa".

Kursowały fraszki i ulotki przeciwko zdrajcom. W okresie oblężenia Warszawy przez wojska wroga przechwycono korespondencję prymasa, w której wskazywał Prusakom słabe punkty Warszawy. Król w obawie o własną skórę przesłał podobno bratu truciznę. 12 sierpnia 1794 roku prymas Poniatowski nagle zmarł. Chodzono oglądać go w trumnie — nikt się nie litował. Szyderczy wierszyk stał się epitafium dla zdrajcy:

„Książę — prymas wąchał linę.
Wolał proszek niż drabinę"

Wydarzenia te skłoniły Naczelnika Kościuszkę do powołania specjalnego trybunału dla zdrajców stanu — Sądu Kryminalnego Wojskowego. Jedną ze spraw, rozpatrywanych przez ów sąd była sprawa oskarżonego o zdradę narodu biskupa chełmsko-lubelskiego, Wojciecha Skarszewskiego. Został on skazany na śmierć. Wyrok ogłoszono drukiem. Rozpoczęły się wówczas silne naciski wobec Kościuszki, aby ułaskawił zdrajcę. Kościuszko ulegając presji króla i nuncjusza papieskiego zamienił karę śmierci na dożywotnie więzienie. Jakobini warszawscy oburzali się na zmianę wyroku, a komplet sędziowski Sądu Kryminalnego podał się do dymisji.

Skarszewski nie odsiedział kary — upadek powstania otworzył przed nim bramy więzienia. Wyszedł na wolność w glorii jakobińskiego męczennika. Aleksander I mianował go prymasem Królestwa Polskiego, co społeczeństwo polskie potraktowało jako policzek.

Sąd kryminalny rozpatrywał sprawy jeszcze dwóch księży — ks. Jana Bohomolca (nie mylić z Franciszkiem) — za antypatriotyczne kazania i ks. Kontryma — za zdradę. Godne uwagi jest to, że warszawscy kapucyni sprzeciwili się osadzeniu zdrajcy w swoim klasztorze, na które skazał Kontryma sąd. Liczni księża i zakonnicy nie solidaryzowali się z biskupami-zdrajcami. Kanonicy kujawscy organizowali powstanie we Włocławku. Klasztory warszawskie stały się wytwórniami amunicji.

Stare mury kościołów warszawskich niejedno pamiętają: i słowa jakobińskich kazań księży Jelskiego czy Dmochowskiego, i dźwięk dzwonów bijących na śmierć biskupowi Kossakowskiemu. Zdrada stanu karana była po staropolsku gardłem, hańba towarzyszyła nazwiskom zdrajców wśród pokoleń.

BOŻENA KRZYWOBŁOCKA

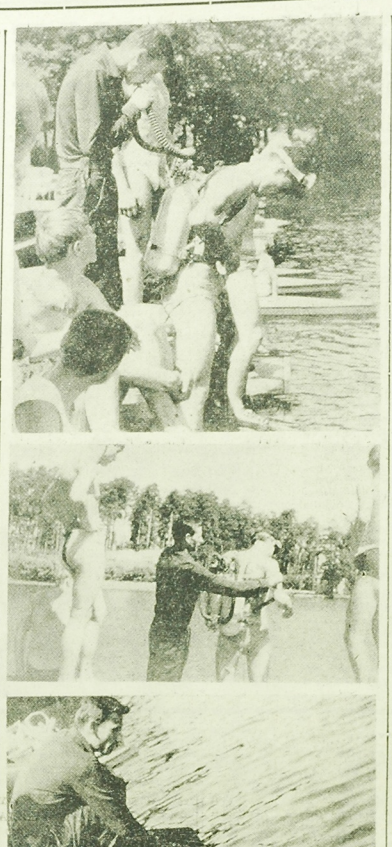

Świat podwodny jest podobno bardzo ciekawy. Tego zdania są m. in. młodzi chłopcy — płetwonurkowie zgrupowani w obozie treningowym zorganizowanym przez Klub Wodny Ligi Obrony Kraju w Białymstoku. Obóz mieści się nad Jeziorem Białym, którego czyste wody świetnie nadają się do ćwiczeń podwodnych. Treningiem płetwonurków kieruje doświadczony instruktor Czesław Żukowski. Wbrew pozorom płetwonurekę musi się sporo uczyć, nim wreszcie zdobędzie prawo do nurkowania. No, ale za to potem może iść z rybami w zawody!

Fot. C. BACIA

Ciekawe!

200 CZOŁGÓW W JEDNYM FILMIE

W jugosłowiańsko - radzieckim filmie „Wyzwolenie Europy" wezmą prawdopodobnie udział amerykański aktor Kirk Douglas, Anthony Quin, Burt Lancaster i wielu innych. Grać oni będą wespół z ekipą aktorów radzieckich, jugosłowiańskich i polskich. Dotychczas nie dokonano jeszcze wyboru tych aktorów. Film „Wyzwolenie Europy" ma być reżyserowany przez reżysera radzieckiego Irlewa, a jego asystentem będzie Jugosłowianin Aleksander Petrovic.

W filmie zaprezentowane będą w czterech scenach wydarzenia z drugiej wojny światowej z okresu od 1943 do 1946 roku. Jego koszt oblicza się na około 1 milionów dolarów. 200 czołgów i inny sprzęt wojskowy przygotowuje się już do tego filmu w Związku Radzieckim.

PRZEWAGA KOBIET W CSRS

Według ostatnich danych statystycznych, w Czechosłowacji nadal utrzymuje się dość znaczna przewaga liczby kobiet nad liczbą mężczyzn. Na tysiąc kobiet przypada tylko 932 mężczyzn. Jednakże w grupie osób do lat 19 przeważają chłopcy. W wioskach liczących do 19 tys. mieszkańców kategoria mężczyzn do lat 34 ma wyraźną przewagę nad kobietami. Ale w większych miastach, liczba kobiet znów jest większa od liczby mężczyzn, zwłaszcza w grupie kobiet do lat 25 (w tej kategorii na tysiąc kobiet przypada tylko 900 mężczyzn). Socjolodzy głoszą, że jedną z przyczyn takiej sytuacji jest „przesiedlanie się" dziewcząt ze wsi do miasta, gdzie dość szybko się aklimatyzują.

ARCHEOLOGICZNE „WYKOPKI"

W rejonie Płocka oraz wzdłuż rzek Skrwy i Wkry odkryto kilkanaście nie znanych dotychczas cmentarzysk i osad z okresu lateńskiego, rzymskiego i wczesnego średniowiecza.

W tym roku badania koncentrują się na terenie najstarszych grodów Mazowsza. W Płocku trwają prace nad odsłonięciem szczątków starych budowli romańskich. Podobne badania na terenie zamków w Czersku i Ciechanowie pozwalają ustalić historię osadnictwa w tym rejonie. Rozpoczęto się także prace na terenie zamku w Pułtusku, gdzie według podań znajdować się miał gród prehistoryczny.

REKORDU NIE BYŁO

Grupa brytyjskich strażaków uzbrojonych w młoty kowalskie rozbiła 17 fortepianów w próbie pobicia światowego rekordu w tej dziedzinie: kto szybciej zdemoluje instrument. Niestety, rekord światowy nie padł. Najlepszy z demolujących uzyskał nowiem wynik 8 minut i 4 sekund, a światowy rekord należący do amerykańskich studentów z uniwersytetu w Detroit wynosi tylko 2 minuty i 11 sekund.

MIODOWA UCZTA

W tym roku duńscy pszczelarze obchodzili stuletnią rocznicę założenia swego związku. Uczestnicy tej postanowili uczcić w dość oryginalny sposób, dostarczając 100 niedźwiedziom w kopenhaskim ogrodzie zoologicznym miód w takiej ilości, by mogły się one choć raz nasycić jak należy. Była to prawdziwa orgia miodowa — twierdzą naoczni świadkowie tej uczty misiów. (r)

DROBIAZGI

GASI NIEBEZPIECZNE POŻARY

Zdalnie sterowany samochód strzelający z działek piana i chemicznymi środkami gaszącymi płonącą benzynę skonstruowano ostatnio w firmie Mobil Oil. Zasięg strzału wynosi około 70 metrów, pojemność zbiorników zapewnia nieprzerwane działanie przez 35 min.

W KAZACHSKIEJ AN

W Instytucie Fizyki Jądrowej Kazachskiej AN oddano do użytku nowy cyklotron. Pozwoli on znacznie rozszerzyć zakres badań podstawowych, rozwijanych w tej placówce.

6000 PRACOWNIKÓW W HARWELL

Brytyjski ośrodek badań jądrowych w Harwell zatrudnia już 6000 pracowników. Około 1/4 tej liczby stanowią uczeni i inżynierowie wyspecjalizowani w nukleonice.

ŚWIATŁA DROGOWE OBLICZAJĄ CZAS

Na amerykańskich autostradach instaluje się światła sygnalizacyjne, które przy zmianie z zielonego na czerwone odliczają kierowcom liczac od 10 do 0 ostatnie 10 sekund. System sygnalizacji ostrzegający o zmianie kierunku powinien, zdaniem fachowców, zmniejszyć ilość wypadków co najmniej o 50 procent.

ELEKTROWNIA BIEŁOJARSKA ROZRASTA SIĘ

W radzieckiej elektrowni jądrowej w Biełojarsku trwają prace montażowo-rozruchowe przy drugim bloku energetycznym, o mocy docelowej 200 megawatów. Blok ten ma zostać oddany do eksploatacji jeszcze w tym roku.

PIERWSZA W HOLANDII

W Holandii rozpoczęto budowę doświadczalnego zakładu konserwacji żywności na drodze napromieniowania. Inwestycja w 50 procentach finansowana jest przez czynniki rządowe, zainteresowane rozwojem tej gałęzi przemysłu spożywczego. (WiT—AR)

212

PATRICK QUENTIN

„WROGOWIE"

TŁUM. IZABELA KULCZYCKA

Marny zsunęła się z kanapki i wyszła. Ja zaś pomyślałem, że raz już przecie pytałem o to Jana i nie otrzymałem żadnej odpowiedzi. Nie miałem więc wielkiej nadziei na tę konfrontację — chyba, że panie Friend posiadają jakiś skuteczniejszy system porozumienia się z tym człowiekiem. Niebawem wróciła Marny w towarzystwie Holendra. Miał jeszcze na sobie swój paradny garnitur i gładko przyczesane włosy.

— Proszę... może go pani spyta? — zwróciłem się do pani Friend.

Pani Friend zadała pytanie, mówiąc niezmiernie powoli. Jan zdawał się ją rozumieć, ale podobnie, jak było ze mną, zamiast odpowiedzieć wybuchnął gwałtownym śmiechem. Wszystkie trzy panie próbowały go jeszcze dalej indagować. Odpowiadał całą serią gestów, które — przynajmniej dla mnie były zupełnie niezrozumiałe. Ale pani Friend zdawała się pojmować, o co mu chodzi. Po chwili odprawiła go ruchem ręki i powiedziała:

— No więc... już wiem.

— Pani go zrozumiała?

— Oczywiście, kochani. Przecież mówił zupełnie wyraźnie. Ale niewiele nam się to przyda. Jan zupełnie nie wie, dlaczego został odprawiony.

— Nie wie? Jak to? Jak może nie wiedzieć?

— Tak przynajmniej starał mi się wytłumaczyć. I to zupełnie możliwe. Mąż wezwał go, zwymyślał i odprawił. Jan zupełnie nie domyślał się, o co mu mogło chodzić.

213

Po prostu przyjął wymówienie do wiadomości i śmieje się. Nie, doprawdy, to już staje się dziwne. Mógłby przecież trochę się wysilić i nauczyć kilka słów po angielsku — prawda? — No, a co chcesz wiedzieć dalej?

— Czy w czasie ostatniej choroby pan Friend miał pielęgniarkę?

Pani Friend zaprzeczyła głową i wyjaśniła:

— Oczywiście, że ile razy był poważnie chory, miał pielęgniarkę. Stan jego zdrowia poprawił się jednak ostatnio tak znacznie, że odprawiliśmy pielęgniarkę.

— Kto więc zajmował się nim w chorobie?

— Wszyscy po trochu, kochanie. Jan golił go, mył i prześcielał łóżko, dziewczęta troszczyły się o podawanie odpowiednich lekarstw we właściwej porze. Każda z nas kolejno dyżurowała przy jego łóżku. Boję się — westchnęła głęboko — że lepiej być mnie zrozumiał, gdybyś znał ojca! Nie był to najłatwiejszy pacjent. — A jego lekarstwa...

— To był tylko digitalis?

Pani Friend wzruszyła ramionami.

— Przyznam ci się szczerze, że nie bardzo wiem. W każdym razie na pewno jakieś krople. Bardzo dużo kropelek. Podawało mu się to w wodzie.

— Tak. To był digitalis — powiedziała Marny. — Wiesz przecież, że dostawał digitalis.

— Zawsze zapominam tych trudnych łacińskich nazw, kochanie. — Pani Friend spojrzała na mnie pytająco: — Czy jeszcze coś?

— Kto dawał tego dnia lekarstwo?

— Rano chyba ja mu dawałam... Miał zażywać te kropelki dwa razy dziennie.

— A kto dawał krople wieczorem

Pani Friend spojrzała na Selenę.

— Czy to nie ty, kochanie?

— Nie — powiedziała Marny. — To ja. Przynajmniej... miałam mu dać.

— Jak to „miałaś dać"?

Marny była blada i zmieszana. O wiele lepiej zdawała sobie sprawę z grożącego niebezpieczeństwa, aniżeli pani Friend i Selena.

— Zaraz po kolacji poszłam do sypialni ojca, bo to była pora, kiedy zażywał drugą dawkę lekarstwa. Ponieważ

214

odprawił Jana, obiad przyniosła mu jedna z pokojówek, a potem zabrała puste naczynia. Był w okropnym humorze. Myślałam, że może pokojówka oblała kołdrę sosem pomidorowym, czy coś w tym rodzaju. Zaproponowałam, że dam mu lekarstwo, ale on krzyknął, żebym sobie poszła i przysłała mu Gordy'ego.

— Gordy'ego?

Skinęła potakująco.

— Poszłam więc na górę do Gordy'ego, który był mocno pod gazem. Dałam mu się napić mocnej czarnej kawy, postarałam się nadać mu jako tako przyzwoity wygląd i kazałam zejść mu na dół do ojca.

— Czy ojciec nic nie wspominał, czemu chciał widzieć Gordy'ego?

— Nie. Ale ile razy był w takim okropnym humorze, zawsze chciał widzieć Gordy'ego. Miał nadzieję, że go zlipie na gorącym uczynku picia i będzie miał sposobność wygłosić mowę o szatanie. Zresztą, nigdy nie zastanawiałam się nad tym, dlaczego chciał widzieć Gordy'ego.

— I po wizycie u ojca Gordy spotkał cię w hallu. Powiedział ci wtedy, że ma tego wszystkiego już wyżej uszu i wyjeżdża do Los Angeles, tak?

— Mniej więcej coś w tym rodzaju...

— A nie zapytałaś go, co zaszło między nim a ojcem?

— Nie. Spytałam tylko czy ojciec jest w swoim zwykłym humorze? Na co Gordy odpowiedział stekiem nieparlamentarnych słów i poszedł do garażu.

— A ty?

— Ja? Wróciłam do ojca, żeby mu dać lekarstwo.

— I dałaś?

— Nie. W pokoju była Selena.

— Czy to prawda? — zwróciłem się do Seleny.

— Tak, koteczku. Byłam w sypialni ojca, gdy weszła Marny.

— I dałaś ojcu lekarstwo?

Selena wyciągnęła rękę po papierosa i zapaliła.

— Nie, nie dałam. Spytałam tylko, czy chce zażyć lekarstwo, na co mi odpowiedział, że nie, bo już je zażywał. Poczułem dreszcz niepokoju.

— A więc to by znaczyło, że Gordy je mu dawał?

— Prawdopodobnie.

Ciąg dalszy nastąpi

Sobota na piłkarskich mistrzostwach świata

SOBOTA, 16 bm.: Anglia — Meksyk, Argentyna — NRF, Portugalia — Bułgaria, Włochy — ZSRR. Mecze Anglia — Meksyk i Włochy — ZSRR transmituje telewizja.

W niedzielę, 17 bm. i poniedziałek, 18 bm. są dniami przerwy w rozgrywkach.

Kalendarzyk imprez sportowych

SOBOTA

Kolarstwo. Godz. 15.30 — ulica przy Prezydium MRN w Mońkach — start kolarzy do I etapu (128 km) ogólnopolskiego wyścigu o puchar Dnia Spółdzielczości i okręgowych spółdzielni mleczarskich pow. monieckiego. Kolarze przejadą przez następujące miejscowości (w nawiasach podajemy godzinę przejazdu): Dziękonie (15.35), Czechowizna (15.44), Knyszyn (15.55), Żodzie (16.26), Downary (16.30), Goniądz (16.47), Klewianka (16.53), Dolistowo (17.04), Zabiele (17.11), Suchowola (17.31) Na mecie w Mońkach kolarze spodziewani są około godz. 18.15.

NIEDZIELA

Kolarstwo. Godz. 9 — Mońki — start kolarzy do II etapu ogólnopolskiego wyścigu. II etap stanowić będzie indywidualna jazda na czas Mońki — Trzcianne — Mońki (20 km). Start i meta przy Szkole Podstawowej nr 2 w Mońkach.

Godz. 15 — Mońki — start kolarzy do III etapu tego wyścigu na dystansie 100 km. W drodze na metę w Mońkach (godz. 18 przy Prezydium MRN) kolarze przejadą przez następujące miejscowości: Knyszyn (15.27), Krypno (15.33), Tykocin (15.50), Jeżewo (16.00), Białystok (16.50 koło stacji CPN na Wysokim Stoczku), Dobrzyniewo (17.12), Kozińce (17.26), Chraboły (17.49).

Piłka nożna. Godz. 15 — Stadion w Zwierzyńcu — eliminacyjny mecz Włókniarz I B — LZS Ciechanowiec o wejście do A klasy. (ko)

Polacy ostatni w Tour de l'Avenir

W Paryżu zakończył się 12-etapowy wyścig kolarski Tour de l'Avenir — najpoważniejsza, obok mistrzostw świata i Wyścigu Pokoju, impreza dla amatorów. Zwycięzcą indywidualnym został 21-letni Włoch Denti przed Holendrem Steevensem, Hiszpanem Gomezem i zwycięzcą tegorocznego Wyścigu Pokoju Francuzem Guyotem. Miejsca Polaków: 39. Demel, 48. Forma, 51. Goszczyński, 55. Niziołek. Wyścig ukończyło 59 zawodników. Drużynowo wygrali Włosi przed Hiszpanią, Francją, Holandią, ZSRR. Polacy zajęli ostatnie — 11 miejsce.

Szermiercze mistrzostwa świata

W drużynowym turnieju floretu kobiet złoty medal zdobyły na mistrzostwach świata w Moskwie reprezentantki ZSRR, zwyciężając w finale Węgierki 9:3. Jak już informowaliśmy, Polki zajęły 7 miejsce.

KOŃCOWE TABELE piłkarskiej klasy B i A klasy juniorów

B KLASA

Grupa I

1. Mazur I B Ełk	24: 8	59:25
2. AKS Augustów	22:10	43:21
3. Pomorzan Prostki	19:13	39:29
4. Wigry I B Suwałki	19:13	40:35
5. LZS Nowa Wieś	16:16	42:33
6. LZS Wąsosz	15:17	32:43
7. LZS Sejny	14:18	41:49
8. LKS Augustów	13:19	29:48
9. LZS Dąbrowa		wycofany

Do A klasy awansują Mazur I B i AKS Augustów. Do C klasy spada LZS Dąbrowa.

Grupa II

1. Gryf Choroszcz	28: 4	64:19
2. Supraślanka Supraśl	27: 5	69:22
3. Włókniarz I B B-stok	25: 7	74:22
4. LZS Smolniki	16:16	44:34
5. LZS Kuźnica	13:19	36:58
6. Skra I B Czarna B.	10:20	20:37
7. Promień Mońki	8:22	24:62
8. Łoś Wasilków	8:24	23:64
9. Jasion Jasionówka	7:25	20:56

Do A klasy awansują Gryf i Supraślanka. Do C klasy spada Jasion Jasionówka.

Grupa III

1. Cresovia Siemiatycze	25: 3	69:13
2. Husar I B Nurzec	22: 6	64:15
3. LZS Ciechanowiec	18:10	45:37
4. Żubr Drohiczyn	16:12	47:36
5. LZS Czyżew	13:15	22:32
6. Puszcza I B Hajnówka	8:18	33:51
7. Żubr Białowieża		wycofany

Do A klasy awansują Cresovia i Husar I B. Do C klasy spada Żubr Białowieża.

*

Drużyny, które zajęły w poszczególnych grupach 3 miejsca, a więc Pomorzan, Włókniarz I B i Ciechanowiec rozegrają dodatkowe mecze eliminacyjne o awans do klasy A.

A KLASA JUNIORÓW

Grupa I

1. Skra Czarna B.	23: 5	48:12
2. Gwardia B-stok	20: 8	44:21
3. Społem Bielsk Podl.	17:11	29:24
4. Darzbór Białowieża	13:13	23:25
5. Włókniarz II B-stok	12:16	30:31
6. Supraślanka	12:16	26:38
7. LZS Uhowo	11:15	24:27
8. Cresovia Siem.		wycofana

Do ligi juniorów awansują Skra i Gwardia.

Grupa II

1. Wigry Suwałki	23: 5	53:13
2. Wissa Szczuczyn	21: 7	57:24
3. Orzeł Kolno	17:11	42:31
4. ZKS Zambrów	12:16	23:33
5. ŁKS II Łomża	12:16	22:41
6. Czarni Olecko	10:18	24:36
7. Cresovia Gołdap	9:19	22:46
8. AKS Augustów	8:20	24:19

Do ligi juniorów awansują Wigry i Wissa. (ko)

Kajakarstwo

Na strefowych, kajakowych mistrzostwach Polski w Olsztynie startowało 12 reprezentantów istniejącej zaledwie dwa lata sekcji kajakowej AKS Augustów. W wyścigu k-2 na 500 m. młodziczek obsada AKS w składzie Nycz — Wasilewska zajęła bardzo dobre II miejsce. W wyścigu k-1 na 500 m. młodziczek Nycz uplasowała się na 5 pozycji. W wyścigu k-1 nr 500 m kajakarzy Jedliński (AKS) zajął 6 miejsce. (ko)

Kol. Jadwidze ZASZTOWT

przewodniczącej Rady Zakładowej z powodu zgonu

MĘŻA

inż. Jana Zasztowta wyrazy głębokiego współczucia składają:

Dyrekcja Szpitala Powiatowego w Augustowie, POP i Rada Zakładowa. 2099

ZARZĄD PSS W ZAMBROWIE ZAWIADAMIA WSZYSTKICH ODBIORCÓW NAPOJÓW I PIWA Z TERENU POWIATU ZAMBROWSKIEGO, ŻE Z DNIEM 1 LIPCA 1966 R. DO KOŃCA SIERPNIA 1966 R. ZOSTAŁ WPROWADZONY DYŻUR W WWG I RP W NIEDZIELĘ I ŚWIĘTA W GODZ. 8—11.

W związku z powyższym nasi odbiorcy mogą w razie potrzeby nabyć wody gazowane i piwo na telefoniczne zamówienie (tel. nr 6) z tym, że odbiorcom z terenu m. Zambrowa dostarczymy transportem PSS. Pozostali odbiorcy będą odbierali towar transportem własnym.

k 1381-1

Wydział Zaoczny Technikum Bud.-Drogowego w Białymstoku, ul. Słonimska nr 47 OGŁASZA ZAPISY NA SEMESTRY I, III, V, VII WYDZIAŁU ZAOCZNEGO ORAZ DO KLASY I WYDZIAŁU DLA PRACUJĄCYCH PO ZASADNICZEJ SZKOLE ZAWODOWEJ, specjalność: BUDOWNICTWO OGÓLNE, INSTALACJE SANITARNE.

Warunek przyjęcia:

1) ukończenie 18 lat życia,

2) zatrudnienie w budownictwie.

Informacji udziela sekretariat szkoły codziennie od godz. 8—15.

k 1378-1

OGŁOSZENIA DROBNE

Działkę 3.000 metrów — sprzedam tanio. Białystok, Szosa Wasilkowska 14/3. g 2032-1

Sprzedam maszynę dziewiarską „Idyal" na wszystkie wełny w stanie prawie nowym i nauczę robić. Hajnówka, ul. Duboisa nr 10. Czochracz Aleksandra. p 768-1

Domek jednorodzinny — sprzedam. Białystok, Choroszczańska 1. g 2079-1

„Warszawę" stan dobry — sprzedam. Bielsk Podlaski, ul. Torowa 15. g 2091-1

Dom z placem — sprzedam. Wiadomość: Białystok, Dojlidy Górne 131 (pod lasem). g 2086-1

KOMUNIKATY

Podlaskie Przedsiębiorstwo Budowlane w Białymstoku zawiadamia zainteresowanych, że w dniu 21 lipca 1966 r. nastąpi wypłata nagród z funduszu zakładowego za 1965 r. Reklamacje będą przyjmowane przez Radę Zakładową w terminie do dnia 21 sierpnia 1966 r. pod rygorem utraty prawa do funduszu zakładowego. k 1380-0

„Oświata" Wojewódzki Zakład Szkolenia w Białymstoku ogłasza zapisy na następujące kursy:

1. Kierowniczek biurowych — sekretarek (10 m-cy).
2. Radiotelewizyjny (10 m-cy).
3. Chemicznego czyszczenia garderoby.
4. Kelnerski (10 m-cy).
5. Piekarniczy (10 m-cy).
6. Galanterii skórzanej (kaletniczy).
7. Krawiecki, damski (5 m-cy dla osób starszych).
8. Krawiecki, damski (10 m-cy dla młodzieży).
9. Dziewiarski (5 m-cy).
10. Dziewiarski II stopnia.

Zapisy przyjmuje biuro Zakładu „Oświata" w Białymstoku, ul. Mickiewicza 2, tel. 2-34-50, w godz. 8—16. k 1385-1

Prezydium GRN w Grabowie, pow. gołdapski ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie kapitalnego remontu budynku szkolnego, gospodarczego i studni kopanej oraz na budowę ubikacji i śmietnika i na wykonanie instalacji elektrycznej w Szkole Podstawowej w Siedlisku.

Dokumentacja projektowo-kosztorysowa do wglądu w Prezydium GRN.

W przetargu mogą brać udział jednostki gospodarki uspołecznionej i nieuspołecznionej.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 27 lipca 1966 roku w lokalu Prezydium GRN.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 1382-1

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Bielsku Podlaskim ogłasza przetarg nieograniczony na budowę budynku gospodarczego w Przedszkolu nr 1 i ubikacji przy Szkole Podstawowej nr 2 oraz remonty bieżące budynków Szkoły Podstawowej nr 1 i 2 i Przedszkoli nr 1 i 2 w Bielsku Podlaskim. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne posiadające uprawnienia.

Kosztorysy na wykonanie powyższych prac do wglądu codziennie w Prez. MRN, pokój nr 7. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 25 lipca 1966 r. Zastrzega się prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 1377-1

5 inżynierów lub techników budownictwa lądowego - **posiadające** dane uprawnienia — **przyjmie do pracy Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych w Białymstoku, ul. Ogrodowa 9.** Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu w Dziale Kadr — pokój nr 6. k 1376-0

Pracownika na stanowisko kierownika technicznego zatrudni Spółdzielnia Pracy „Autonaprawa" w Białymstoku. Wymagane wykształcenie średnie techniczne samochodowe, lub ogólne plus 5 lat praktyki w danej specjalności. Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w biurze Spółdzielni przy ul. Nowogródzkiej nr 3. k 1384-0

Każdą ilość murarzy-tynkarzy, cieśli-stolarzy, blacharzy, zbrojarzy, zdunów, lastrykarzy, robotników niewykwalifikowanych, na budowach prowadzonych na terenie miasta Białegostoku i powiatach białostockim, łapskim, monieckim, sokólskim i w pow. wysokomazowieckim zatrudni Podlaskie Przedsiębiorstwo Budowlane w Białymstoku. Praca akordowa, wynagrodzenie zgodnie z Układem Zbiorowym Pracy w Budownictwie z dnia 15. III. 1958 r. Zgłaszać się należy w Podlaskim Przedsiębiorstwie Budowlanym w Białymstoku, ul. Fabryczna 37, Dział Zatrudnienia lub bezpośrednio u kierowników budów. k 1379-0

DOKĄD dziś idziemy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr im. Al. Węgierki — „Drugi strzał", godz. 19.30.
Kameralny — nieczynny.

KINA

„Ton" — w sobotę i niedzielę — „Samotny jeździec", western prod. USA (od 16 lat), dod. — „Warszawskie skrzydła", godz. 15.30, 17.45 i 20. W niedzielę o godz. 10.30 program składany z bajek.

„Syrena" — w sobotę i niedzielę — „Piękny Antonio", prod. włosk. (od 16 lat), dod.: „Pierwsze kroki", godz. 15.30, 17.45 i 20. W niedzielę o godz. 10.30 „Tomcio Paluch", prod. meks., dod. „Muzyczka".

Kino-Teatr Zw. Zaw. — „Ludwiku do rondla", prod. jugosł.; (od 16 lat), godz. 17 i 20.

„TPP-R" — „Kronika pewnej zbrodni", prod. NRD, panoram., (od 14 lat), godz. 17 i 19.30.

„Polana" — „Szukam ojca", prod. radz., kolor. (od 12 lat), godz. 18 i 20.

Kino MO — „Druga młodość cioci" prod. węg. (od 16 lat), godz. 17 i 19.

„Spotkanie" Nowe Miasto — w sobotę i niedzielę — „Starcy na chmielu", prod. czechosłowackiej, panoram. (od 16 lat), godz. 18. W niedzielę o godz. 16 Zestaw bajek.

„Kolejarz" w Starosielcach — „Pasażerka", prod. polsk., (od 16 lat), panoram., kolorowy. W sobotę o godz. 17, w niedzielę o godz. 17 i 19.

„Roma" — w sobotę — „Banda", prod. polsk., (od 16 lat), godz. 18. W niedzielę o godz. 14 — zestaw bajek, o godz. 15 i 18 — „Banda".

KLUBY

Klub „Siedmiu", ul. Wesołowskiego 1, Dom Prasy — nieczynny.
Klub Międzynarodowej Prasy i Książki „Ruch", czynny w godzinach 10—22.

MUZEA

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego, ul. Kilińskiego 6 — czynne w godz. 11—17. Wystawa stała: „Dzieje białostockiego ruchu rewolucyjnego". Wystawa czasowa: „Polska grafika współczesna".

Muzeum Ratusz — czynne w godz. 11—17. Wystawy stałe: archeologiczna, etnograficzna, historyczna. Galeria Malarstwa Polskiego. Wystawa czasowa — Malarstwo polskie XVIII—XX wieku.

W RAZIE WYPADKU

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 99, informacji pogotowia 22-22.

Pogotowie stomatologiczne czynne w godz. 19—7.

Pogotowie dziecięce czynne w godz. 19—7.

Straż Pożarna — tel. 98.

Pogotowie MO — tel. 97.

APTEKI

Apteka nr 5, ul. Nowotki 6, tel. 75-01.

Apteka nr 3, ul. Lipowa, bl. 45, tel. 2-33-85.

W niedzielę lub dzień świąteczny dyżur dzienny pełni jedna apteka (pierwsza), w nocy dwie.

SZPITALE

Codziennie ostre dyżury pełnią szpitale:

Wojewódzki Szpital Zakaźny, ul. Sosnowa 5/7, tel. 77-08.

Wojewódzki Szpital im. J. Śniadeckiego, ul. M. C. Skłodowskiej 16 centr. 2-16-21: oddziały dziecięce, chirurgia — tel. 2-06-03, gruźlica — (centr.), wewnętrzny — (centr.), zakaźny (centr.) oraz oddział dermatologiczny — ul. Manifestu Lipcowego 3, tel. 2-19-06.

Dyżury szpitali w dniu 16. VII. 1966 r.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. C. Skłodowskiej 24 — tel. centr. 2-24-31 dyżurują oddziały: chirurgia, laryngologia, okulistyka, położniczy.

Szpital Miejski, ul. Sienkiewicza 79, oddział wewnętrzny, tel. 55-16.

Przychodnia p/Gruźlicza, ul. Warszawska 18, oddział gruźlicy, tel. 55-81.

Szpital w Choroszczy — oddz. neurolog., tel. 2-16-79.

Dyżury szpitali w dniu 17. VII. 1966 r.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. C. Skłodowskiej 24, tel. centr. 2-24-31, dyżurują oddz.: chirurgia, wewn., laryngol., okulistyka.

Przychodnia p/Gruźlicza, ul. Warszawska 18 — oddz. gruźlicy, tel. 55-81.

Szpital w Choroszczy — oddz. neurolog., tel. centr. 2-16-79.

Szpital im. M. C. Skłodowskiej, ul. Warszawska 15, oddział położniczy, tel. 57-71.

RADIO i TELEWIZJA

W SOBOTĘ

PROGRAM I

8.15 „Muzyczne wspomnienia z filmów"; 9.00 Aud. dla dzieci; 9.20 Muzyka popularna; 10.00 „Wakacje u wujaszka Koli" — opow.; 10.20 „Rytm i piosenka"; 11.00 Mel. rozrywk.; 11.30 „Poznajemy nasze pieśni i tańce ludowe"; 12.10 A. Dworzak — Trzy tańce słowiańskie; 12.40 „Więcej, lepiej, taniej"; 13.20 Koncert Ork. Mandolinistów; 14.00 „Czy znasz tę książkę"; 14.30 „Co się wam w tej audycji najbardziej podoba"; 15.30 „Kultura pilnie poszukiwana"; 16.05 „Studio Rytm"; 16.30 „Mój program na antenie"; 17.00 „Kolorowy mikrofon"; 18.00 Koncert dla wczasowiczów; 19.20 „Wędrówki muzyczne po kraju"; 20.30 „Podwieczorek przy mikrofonie"; 22.41 „Tańczymy".

PROGRAM II

7.00 „Ich głosy też się liczą"; 7.10 Radio-reklama; 7.20 Wesołe mel.; 8.35 Portrety Czwartaków"; 9.00 „Spotkanie z sześcioma wykonawcami muz. rozrywk.; 10.05 Koncert popularny dla wczasowiczów; 11.20 Koncert chopinowski"; 12.06 „Z kraju i ze świata"; 12.25 Muzyka ludowa różnych nar.; 13.19 „Muzyka dla wszystkich"; 13.45 „Opowieść o tym jak się pisze opowiadania; 14.00 Z twórczości F. Schuberta; 14.30 „Mówi przyroda"; 14.45 Koncert rozrywkowy; 15.30 „Zielone światło dla uśmiechu" — słuch. dla dzieci; 16.15 „Podwieczorek taneczny"; 17.00 „Satelita z drugiej strony orbity"; 17.10 „Siedem dni w sporcie"; 17.25 Reg. pios.; 17.30 Katowicki zespół „Metrum"; 17.50 Z miast i wsi wojew.; 19.05 „Muzyka i Aktualności"; 19.30 „Matysiakowie"; 20.00 Muz. tan.; 20.30 „Impresje hiszp."; 21.00 „Z kraju i ze świata"; 21.27 Sprawozd. z Mistrzostw Świata w Szermierce — z Moskwy; 21.50 Gra Poznańska Piętnastka Radiowa; 22.10 Radio-kabaret Trzy po trzy"; 23.10 „Kącik melomana".

PROGRAM TELEWIZYJNY

10.00 „Panieńskie lata" — film fab. prod. radz.; 11.30 Przerwa; 14.50 Mistrzostwa Świata w Piłce Nożnej. Sprawozdanie z meczu Włochy — ZSRR (Transmisja z Sunderlandu); 17.00 Wiadomości dziennika TV; 17.05 Program tygodnia; 17.20 Dla młodych widzów: „Liga entuzjastów wakacji"; 17.50 „Gawędy wilków morskich" (z Gdańska); 18.05 „Po szóstej" transmisja z Kielc; 18.50 „Od duetu do kwintetu" — filmowy program włoskich piosenek; 19.10 Dobranoc; 19.20 Mistrzostwa Świata w Piłce Nożnej. Mecz Meksyk — Anglia (transmisja z Londynu); w przerwie ok. 20.15 Dziennik TV; 21.15 Sprawozd. film. z uroczystości otwarcia Zakładów Azotowych „Puławy"; 21.45 „Igrce w gródwalą" — inscenizacja sztuki Adama Polewki; 23.35 Wiadomości sportowe.

W NIEDZIELĘ

PROGRAM I

7.30 „Gra Polska Kapela"; 8.30 „Przekrój muzyczny tygodnia"; 9.05 „Fala 56"; 9.10 Radiowy Magazyn Wojsk.; 10.00 „O królewnie czarodziejce" — słuch. dla dzieci; 10.20 „Melodie w różnych kolorach"; 10.40 Koncert życzeń; 12.20 „Musical morski"; 13.20 „Melodie z południa"; 14.30 „W Jezioranach"; 15.00 „Radiowa piosenka miesiąca"; 15.30 „Niedzielny kiermasz muzyczny"; 16.30 „Hiszpańskie popołudnie" — aud. słowno-muz.; 19.15 Muzyka rozrywkowa; 20.30 „Matysiakowie"; 21.05 Radio-kabaret „Trzy po trzy"; 22.05 „Tańczymy".

PROGRAM II

8.45 Koncert rozrywkowy; 9.10 Propozycje; 9.25 Lubimy smażyć konfitury; 9.40 Piosenki sentymentalne; 10.00 „Rozmaitości muzyczne"; 10.40 „Droga w ogniu"; 11.00 „Przeboje srebrnego ekranu"; 12.35 Poranek symfon.; 13.35 „Antykwariat muzyczny"; 14.35 „Studio M-2"; 15.00 „Profesor i pchła" — słuch. dla dzieci; 16.30 Koncert chopinowski; 17.30 „Program z dywanikiem"; 19.00 „Rewia piosenek"; 19.30 „Trzej za Zwrotnikiem Raka" — słuchowisko; 20.02 Orkiestra rozrywkowa; 20.30 „Ze świata opery"; 21.20 Muz. tan.; 22.20 Lok. wiadom. sport.; 22.30 „Niedzielne wieczory muz.".

PROGRAM TELEWIZYJNY

16.15 „Na przykład Budzów" — program red. wiejskiej; 16.40 Dla dzieci: „Czar stołowej nogi"; 17.20 Polska Kronika Filmowa; 17.20 „Sycylia" - progr. z cyklu: „Świat, obyczaje, polityka"; 17.55 „Mecenas Adam Kowalski" — widowisko Józefa Ponityckiego, odc. I pt. „Nieznajomy"; 18.40 „Kredowe miasto — Chełm" — rep. filmowy; 18.55 Z cyklu „Spotkanie z poetą — Zbigniew Bienowski; 19.20 Dobranoc; 19.30 Dziennik TV; 20.00 „Zagubiony autobus" film fab. prod. USA wg powieści Johna Steinbecka; 21.25 Ostatnie wiadomości dziennika TV; 20.35 „Niedziela sportowa".

CIEKAWE

KINEMATOGRAFIA POLSKA W LICZBACH

Ogółem w 1965 roku odwiedziło kina w naszym kraju 175 mln widzów. Filmy polskie obejrzało 42.765 tys. osób. Wpływy ze sprzedaży biletów przyniosły ponad 1.150 mln zł.

W repertuarze naszych kin pierwsze miejsce zajęła w zeszłym roku kinematografia radziecka z 35 pozycjami fabularnymi, drugie — amerykańska z 22, trzecie — francuska — z 20, czwarte — czechosłowacka i włoska — po 19.

W 1965 r. zawarto 281 transakcji na sprzedaż naszych filmów fabularnych. Wyeksportowano łącznie 139 tytułów.

Do 30 krajów eksportowaliśmy nasze filmy krótkometrażowe.

PIERWSZY NA ŚWIECIE ATLAS GWAR SŁOWIAŃSKICH

Od 8 lat nasi uczeni wespół ze swymi zagranicznymi kolegami, pracują nad atlasem gwar słowiańskich. Jest to pierwsze tego typu w skali światowej syntetyczne opracowanie gwar całej grupy językowej.

Nad atlasem tym pracują naukowcy z 10 krajów: Austrii, Bułgarii, CSRS, Jugosławii, NRD, Polski, Rumunii, Węgier, Włoch i ZSRR.

Próby stworzenia językowego atlasu słowiańskiego sięgają lat trzydziestych naszego stulecia. W 1934 r. ukazał się w Polsce atlas języków polskiego Podkarpacia. W latach czterdziestych opracowuje się atlasy w ZSRR, Polsce i innych krajach. Obecnie powstają u nas także atlasy gwar: kaszubskich, śląskich, mazurskich, podlaskich, kieleckich, lubelskich i białoruskich.

Prace nad atlasem będą jeszcze trwały co najmniej 5 lat. (r)

Meksyk. Potężny mural — dzieło Diego Rivery — na zewnętrznej ścianie Stadionu Uniwersyteckiego w mieście Meksyk. Tu na tym stadionie spotkają się lekkoatleci podczas olimpiady w 1968 r.

CAF — Klimowicz

A U NAS?

W czasie swych rozlicznych wojaży po starym i nowym kontynencie Orson Welles, amerykański gwiazdor poczynił ciekawe spostrzeżenia, tyczące bezpiecznego przechodzenia przez jezdnię. We Włoszech wystarczy wziąć pod pachę uroczą blondynkę, by wszyscy kierowcy zatrzymali pojazdy. W Anglii najlepiej jest prowadzić na smyczy psa, w USA przechodzi się najbezpieczniej w asyście trojga dzieci, a w NRF najskuteczniejszy jest generalski mundur. Jeśli chodzi o Francję, Welles nie odkrył żadnej metody. Podobno najbezpieczniej jest zostać po tej samej stronie ulicy, po której się idzie. (wp)

MAGAZYNEK

MORALNY ZABÓJCA

Jak daleko sięga pamięć ludzka, rodzina Dupont z Nowego Orleanu zajmowała się fabrykowaniem i sprzedażą jeków. Nic więc dziwnego, że L. Dupont postanowił wykształcić swego jedynaka Pierre na farmaceutę, przyszłego właściciela dobrze prosperującej apteki. Tymczasem chłopca bardziej interesowała technika, niż tygle i mikstury. Na tym tle dochodziło do częstych sprzeczek między ojcem, a synem. Atmosfera w domu pogorszyła się, gdy Piotr „oblał" dwukrotnie maturę. Stało się to nie dlatego, że chłopak był niezdolny lub źle przygotowany. Na myśl, iż po maturze będzie musiał wstąpić na farmację, Pierre tracił zdolność myślenia i rozumowania. Po trzecim nieudanym egzaminie p. Dupont zapowiedział, iż mimo wszystko syn zacznie pracę w aptece w charakterze pomocnika. Z czasem wyswatają go z farmaceutką i apteka zostanie w rodzinie. Po upływie kilku miesięcy znalazła się kaddydatka na żonę. Była o siedem lat starsza od Piotra, nie grzeszyła urodą, ale odznaczała się energią i najważniejsze — miała dyplom. W dniu, kiedy miały odbyć się oficjalne zaręczyny Piotr otruł się, zażywając dużą dawkę morfiny. (wp)

Stolica Ghany — Akra jest jednym z największych portów rybackich Afryki Zachodniej. O zachodzie słońca nad brzeg ściągają tłumnie rodziny rybaków, w oczekiwaniu na ich powrót.

NA ZDJĘCIU: młody rybak z pięknymi okazami udanego połowu.

CAF — UPI

KRZYŻÓWKA

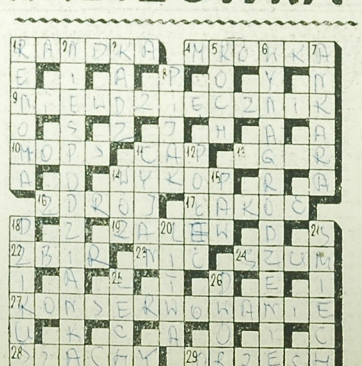

POZIOMO: 1) umówione spotkanie, 4) pracowity owad, 9) Ty w niego chlebem, a on w Ciebie kamieniem, 10) nudzi się na czterech łapach, 11) przyłądek lub kozioł, 13) pole czasowo nie uprawiane, 14) dół, 16) naturalny wodotrysk, 17) coś dla popieszczenia podniebienia, 19) część morza oddzielona mierzeją, 22) zbój, opryszek, 23) spływa z kołowrotka, 24) mowa wiatru, 27) zabezpieczanie przed zepsuciem produktów spożywczych, 28) suszenie mózgu nad kratkami (sport?!), 29) twardy do zgryzienia.

PIONOWO: 1) wziętość, rozgłos, 2) coś nieoczekiwanego, zaskoczenie, 3) kuzynka beczki, 5) przyjmuje prezenty 16 sierpnia, 6) rekompensata lub pensja, 7) turecka Warszawa, 8) moczygęba, 11) gaz trujący o migdałowym zapachu, 12) kawał np. słoniny, 14) na niebie jest Wielki i Mały, 15) skrzydlaty zarozumialec, 18) człowiek nie obyty z towarzystwem, nieokrzesaniec, 20) ojczyzna Mickiewicza, 21) następstwo laskotek albo połączenia głupca z serem, 25) pierwszy Polak, 26) to, a czego fora.

HALLES

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie tygodniowym pod adresem redakcji (Białystok, ul. Wesołowskiego 1) z dopiskiem na kopertach: „Krzyżówka z nru 167".

FRASZKI O MODZIE

MODNISIA Z PEWNEJ SFERY

To popularna w jej sferze
Bardzo wykwintna maniera:
Gdy się ją modnie ubierze —
Wtedy się chętnie rozbiera.

PRZEJAW MODY

Mody przejaw ponury:
Kreacja kreatury...

SATYRA NA ODZIEŻ

Gdy przechodzi pani blisko,
Myśli mnie nachodzą te:
Lepsza naga rzeczywistość,
Niż w odzieży z MHD.

STROJE GŁUPOTY

Chodzi barwnie ubrana
W modny frazes i banał.

NA OSTATNI KRZYK MODY

Są dość liczne powody,
Znane dobrze od lat mi,
By ostatni krzyk mody
Był jej krzykiem ostatnim...

MODNE KOLORY

Kolorystyka nadzwyczajna
Czasami jest ozdobą łajna.

Z. ZBOROWSKI

Nawet kwiat cebuli ma swój urok...

Fot. Z. Kadziewicz

Nie tylko na arenie... Taką scenę można niekiedy podpatrzeć nawet na skraju szosy, gdy wędrujący jeszcze tu i ówdzie cygański tabor zatrzyma się na chwilę, a bury miś zdradza wyraźną ochotę do powtórzenia swego „numeru", przy akompaniamencie skrzypiec...

Tekst i zdjęcie (ag)

PRZESADZIŁY

Rektorka uniwersytetu w Oxford oświadczyła, iż nie ma nic przeciw noszeniu krótkich sukienek, żąda jednak kategorycznie, aby studentki przynajmniej na egzamin przychodziły w strojach zasłaniających kolana, gdyż widok nagich ud odrywa uwagę egzaminatorów (płci męskiej) od tematu. W odpowiedzi na zarządzenie dwie studentki Jenny Lundy i Luiza Melene zjawiły się na egzamin w spódniczkach do kostek. Rektorka potraktowała to jako kpiny i kazała ubrać się „po ludzku". (wp)

DRUGA STRONA MEDALU

Fedora, żona włoskiego tenora Mario del Monaco zwierzyła się, iż nie jest szczęśliwa, Mario jest okropnie rozpieszczony, kapryśny i zabobonny. Boi się czarnych kotów, pająków, wstawania z łóżka lewą nogą, przeciągów, wiatru, kurzu, suszy, mgły, deszczu, upałów, zimna itp. Zadręcza żonę żądaniem coraz to nowych posług, krzyczy na nią, a nawet potrafi uderzyć. Wobec osób obcych umie być czarujący i wszyscy sądzą, że jest uosobieniem pogody i humoru. Pozory mylą. (wp)

100 LAT TEMU PRASA PISAŁA

W idocznie nowy systemat natura przyjęła sobie z nami. Zamiast przeplatać deszcz słońcem, dawać w miarę potrzeby pogodę i odświeżenie powietrza, zdawałoby się stan atmosfery hurtem tylko zmienia. Kiedy upały, to niczem się przed niemi nie uchronisz. Ziemia rozpada się z gorąca, spalone zboża zaprzeczają obietnicom najpiękniejszych zbiorów; lecz za to gdy nadchodzi pora zbiorów, zjawia się deszcz i już się nie opędzisz przed nim. Od czterech lat nie inaczej prawie latoj jesień dopiero zaświeca nam pogodą spóźnioną. A już szczególnie zawzięła się na nas pogoda w niedzielę. Pewien oficyalista w te słowa rozwodził przed nami swoje żale:

— Dziwna rzecz!... Chociażby cały tydzień znośna była pogoda, jak nastanie niedziela, to już taka urzędowa słota. A to wielka niesprawiedliwość. Coś widać popsuło się w naturze...

*

Bitwa pod Sadową czyli Królogradem (Koeniggratz) jak ją nazywają Austryacy, była daleko ważniejszą niż to zrazu, po przeczytaniu pierwszych depesz sądzono. Podobnej batalii od lat pięćdziesięciu nie było w Europie. Czterykroćstatysięcy ludzi walczyło po obu stronach z taką zajadłością, że pola stosami trupów zaległy, nie mówiąc już o tych nieszczęśliwych, którzy całymi setkami w nurtach Elby potonęli. Według najskąpszych, lecz zarazem najprawdopodobniejszych obliczeń, Austryacy stracili do 40.000 w zabitych, ranionych, utopionych i zaginionych, Prusacy 15.000. Nic też dziwnego, że cała prawie armia Bendecka poszła w rozsypkę, a trwoga była tak wielką, że według depesz ostatnich skarby stolicy przewieziono z Wiednia do Komorna, znanej twierdzy węgierskiej. W takim stanie armia pruska posuwa się coraz głębiej w Czechach, a główna kwatera pruska z Pardubic przeniesioną została do Świtawy, a więc wprost na drodze ku Ołomuńcowi.

*

W warszawskiej szkole dramatycznej odbył się w środę egzamin. Kilka już razy pisaliśmy o tej szkole, choć przyznajemy, że teatr z jej istnienia nie odniósł narazie jeszcze stanowczych rezultatów. Niektórzy dramatomaniacy twierdzą wprawdzie, że najlepszą szkołą dla aktora są deski sceniczne prowincjonalnego teatru, ale i szkoła może być naszym zdaniem bardzo użyteczną w swoim zakresie przez nadanie teoretycznego jak i praktycznego wykształcenia.

*

W pewnym domu ukradziono... kuchnię! Dwóch robotników zgłosiło się do lokatora oświadczając, że są przysłani przez gospodarza dla naprawy kuchni. Lokator zdziwiony tą wspaniałomyślnością właściciela, który go wcale do tej strony swojego charakteru nie przyzwyczaił, poczynił wszelkie ułatwienia jego wysłańcom i we dwie godziny kuchnia znikła wraz z robotnikami. Lokator powiedział to, co radziłbym czytelnikom dobrze w pamięci zachować:

— Wiedz pan o tym, że lokator, który wierzy w zgłupienie gospodarza domu do tego stopnia, iżby nieproszony myślał o naprawianiu kuchni, sam sobie będzie winien, jeżeli z powodu tej łatwowierności na stratę narażony zostanie.

ERK